

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (589)

21 LISTOPADA 1971 R.

CENA 2 ZŁ

Zawiadamiamy P.T. Czytelników o zmianie siedziby Redakcji.

Obecny adres: Warszawa, ul. Koźła 16/18.

Tel. 31-02-12.



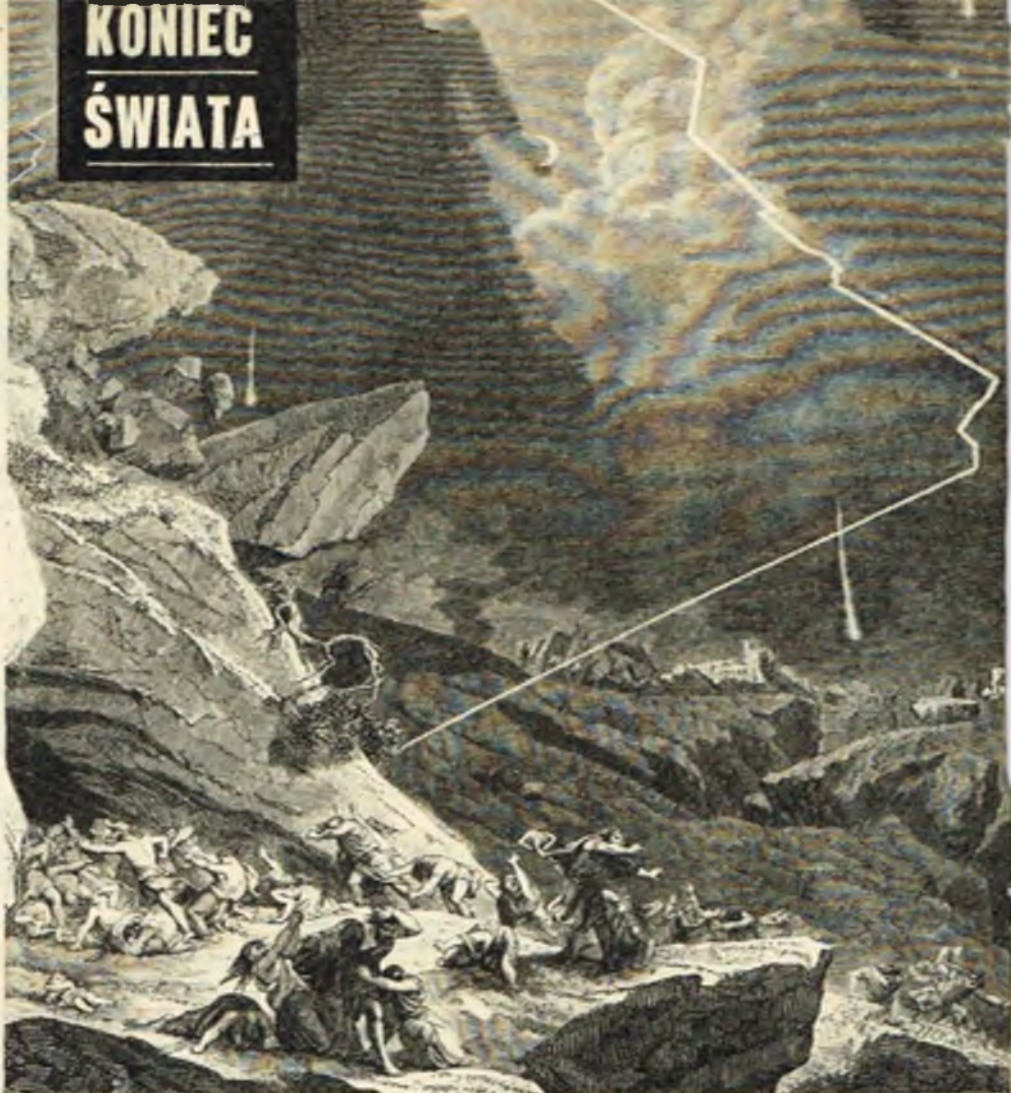
WNIEBOWZIĘCIE – fragment ołtarza Wito Stwosza w Kościele Mariackim

wg św.  
Mateusza  
4, 15-35

Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegająca miejsce święte a przepowiedziana przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wróci, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemieniom i karmiącym w one dni. A prosicie, aby ucieczka wasza nie była w ziemi albo w szabat. Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany. Lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki i cuda, tak, aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. O to wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjdzie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udreczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadną będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaze się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I urzeka Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swych z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąz jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, w drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Z listu  
św. Pawła  
do Kolosan  
1, 9-14

Dlatego też i my, od onego dnia, w którym to posłyszeliśmy, nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napełnieni byli poznaniem woli jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoce przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynicie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Bóg wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swego. W nim mamy odkupienie przez Krew jego, odpuszczenie grzechów.



## ŚWIAT WIDZIALNY

### NIEDZIELA XXV PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

Kiedy patrzymy na piękno przyrody, która podczas czterech pór roku przystraja się w coraz to inną szatę — śledząc w noc zimową utkany gwiazdami ciemny błękit nieba — mimowolnie każdemu z nas nasuwa się pytanie „Kto jest Stwórcą, autorem tych cudów przyrody i tego pięknego wszechświata?” Opierając się na Piśmie św. i Tradycji, Kościół uczy, że naszą ziemię i cały świat stworzył Bóg.

Co znaczy stworzyć? Ubóstwo naszego języka sprawia, że pod to samo słowo wstawiamy różną treść. Mówimy, że malarz stworzył arcydzieło, że filozof stworzył nowy kierunek myśli, a o Bogu mówimy, że stworzył świat.

Kiedy rzeźbiarz pracuje przy posągu, to w umyśle jego jest idea tego, co ma zrobić, a w rękę młot i dłuto, a przed nim surowy blok marmuru lub innego tworzywa. Długi, mozolny wysiłek artysty zostaje uwieńczony sukcesem — wyrzeźbioną postacią. Artysta do stworzenia swego dzieła potrzebuje materii, narzędzi i siły mięśni. Dlatego też jego wytwór nie może nazywać się dziełem stworzenia w ścisłym tego słowa znaczeniu. Stwarzać może tylko Bóg.

Bóg ma wprawdzie również w swoim umyśle plan, ideę tego, co ma uczynić, nie tworzy jednak danej rzeczy z własnej substancji, nie posługuje się żadnym narzędziem, ani żadnym elementem poprzednio istniejącym, lecz aktem swej woli w jednej chwili sprawia, że pojawia się rzecz, której przedtem absolutnie nie było i odtąd podtrzymuje ją ustawicznie w jej istnieniu.

Tak człowiek nigdy nie działa. Człowiek może tylko przetwarzać, tzn. przy pomocy narzędzi realizować swoją ideę czy plan mając przed sobą już istniejącą materię, której nadaje tylko nowe formy, kombinacje.

Wobec tego, kiedy mówimy, że Bóg stworzył świat, to chcemy powiedzieć, że Bóg nie modyfikując swego bytu, bez narzędzi, bez uprzednio istniejącej jakiegokolwiek materii zrealizował sam i cał-

kowicie przedmiot pomyślany w swej inteligencji i sam go dalej utrzymuje w istnieniu. Widzimy zasadniczą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy stworzeniem przez artystę, a stworzeniem przez Boga.

Bóg jest jedynym Twórcą, Autorem całego wszechświata i nieustanną jego podporą. Taka jest nauka Kościoła o Bogu, Stwórcy świata materialnego. O stworzeniu świata przez Boga czytamy w Piśmie św. Starego Testamentu w księdze Rodzaju. Oczywiście sześć dni stworzenia rozumiemy jako długie okresy czasu, choć Bóg mógł w jednej chwili wszystko powołać do bytu.

Nauka mówi, że świat ma za sobą długą, bogatą i burzliwą historię — cały łańcuch przemian, w którym ostatnim ogniwem jest nasz obecny świat.

Mojżesz, natchniony autor tekstu biblijnego o stworzeniu świata, pisząc pierwsze rozdziały księgi Rodzaju, nie chciał pisać traktatu naukowego, lecz chciał na tle opisu biblijnego odświeżyć w umyśle narodu wybranego pewne prawdy religijne, a mianowicie: Bóg stworzył wszechświat i wszystko, co na nim się znajduje; człowiek powinien poświęcić siódmy dzień tygodnia chwaleńniu Boga i własnemu spoczynkowi.

By wyrazić te prawdy w sposób konkretny i obrazowy autor natchniony posłużył się obrazami współczesnymi mu, by przedstawić ludziom lepiej ideę Boga, jako Stwórcy wszystkich rzeczy.

Wielu teologów chce godzić osiągnięcia nauki odnośnie powstania świata, z tym co mówi o stworzeniu Pismo św., ale nie zawsze to się udaje. A przecież Pismo św. nie jest księgą geografii, archeologii czy historii i dlatego też będą różnice między nauką, a Pismem św. Ze takie różnice zachodzą nikt roztropny dziwić się nie będzie, bo inny cel miał przed sobą autor święty, a inny posiada naukowiec.

Świat, na który patrzymy jest olbrzymi i piękny. Nikt w to nie wątpi. Jest takim, bo jest odbiciem myśli Bożej, planu Bożego, do którego pomysł czerpał Bóg ze swej natury. A w naturze Bożej wszystko jest piękne, bo panuje najwyższa harmonia. Cóż dziwnego, że świat musi nosić na sobie również te cechy. Dzieło mówi o Mistrzu, chwali Mistrza. Wszechświat mówi o potędze Boga-Stworzyciela.

Ks ZYGMUNT MĘDREK

**Dr BLAKE  
WZYWA DO  
ZWIĘKSZENIA  
POMOCY  
DLA INDII**

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake wystąpił ostatnio z apelem o natychmiastowe zwiększenie pomocy finansowej dla Indii w związku z opieką nad blisko 10 milionami uchodźców wschodniopakietańskich. Skutecznego poparcia trzeba udzielić tak szybko, jak to możliwe, bo opieką nad uchodźcami może przerodzić się w poważne niebezpieczeństwo dla życia ekonomicznego, społecznego i politycznego Indii.

Dotychczas Komisja Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata Światowej Rady Kościołów otrzymała trzy miliony dolarów na pomoc dla uchodźców pakistańskich.

**PROBLEM  
PRACY MISYJNEJ  
W MOZAMBIKU**

Wydział Komisji Misji Światowej i Ewangelizacji Światowej Rady Kościołów wezwał Kościoły i misje, by w związku z opuszczeniem przez rzymskokatolicki zakon misyjny „Białych Ojców” kolonii portugalskiej Mozambiku przemyślały swą własną obecność i rolę w tym kraju a także w „innych krajach, w których podlegają podobnemu naciskowi”. Wydział Komisji, który obradował na początku października w Montreux stwierdził jednak w rezolucji do 44 rad misyjnych, że każdą akcją trzeba dokładnie oceniać według tego, jaki może wywrzeć wpływ na ludność Mozambiku.

Poza tym ustalono, że w dniach 29 grudnia 1972 r. — 12 stycznia 1973 r. odbędzie się w Bangkoku (Syjam) Światowa Konferencja Misyjna pod hasłem „Zbawienie świata w czasach dzisiejszych”. Konferencja ta miała pierwotnie odbyć się w Indonezji. Jednakże po decyzji Światowej Rady Kościołów, zwołania w Indonezji w 1975 r. Zgromadzenia Ogólnego, Komisja obrała inne miejsce obrad.

**DELEGACJA SRK  
UDAŁA SIĘ  
DO SUDANU**

Trzyosobowa delegacja Światowej Rady Kościołów, do której przyłączyło się jeszcze trzech przedstawicieli Ogólno-

afrykańskiej Konferencji Kościołów, udała się 12 października br. z wizytą do Sudanu. Celem wizyty była kontynuacja rozpoczętych w maju br. rokowań w sprawie możliwego wkładu Kościołów w zakresie udzielania pomocy ludności kraju i pojednania w kwestii Sudanu Południowego. Delegacja SRK i OKK spotkała się już w maju z Sudańską Radą Kościołów i przedstawicielami rządu. W skład obecnej delegacji SRK wchodził: dyrektor Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych, Leopoldo Niius, referent Wydziału Afrykańskiego do spraw Uchodźców, Kodwoh Andrah i referent do spraw Pomocy Materialnej, Helmut Reuschle.

**ANGOLAŃSKI  
RUCH WYZWOLEŃCZY  
DZIĘKUJE SRK**

Program Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów otrzymał list od Zjednoczenia Narodowego Całkowitej Niezależności Angoli (UNITA), w którym organizacja ta dziękuje za 7500 dolarów, otrzymane niedawno z funduszu Zwalczenia Rasizmu. W liście, pisany w imieniu Komitetu Centralnego UNITA w Angoli czytamy: „Stanowisko zajęte przez Światową Radę Kościołów w sprawie popierania ruchów wyzwoleniczych bez względu na akcje polityczne dowodzi o odwadze i zasługuje na uwagę wszystkich zainteresowanych narodów”.

Dotacja dla UNITA, jedna z 24 dotacji, uchwalonych przez Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów na posiedzeniu we wrześniu br. w Sofii, będzie użyta dla celów kształceniowych, opieki zdrowotnej i dla poprawy metod uprawy roli na wyzwolonych obszarach Angoli.

**O. DUNNE  
ZREZYGNOWAŁ  
Z FUNKCJI  
SEKRETARZA  
GENERALNEGO  
SODEPAX**

1 października br. przeszedł na emeryturę jezuita amerykański o. George Dunne, dotychczasowy sekretarz generalny Wspólnego Komitetu Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego do Spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju, zwanego w skrócie SODEPAX.

O. Dunne pełnił funkcję sekretarza generalnego SODEPAX od stycznia 1968 r., tj. od początku działalności Wspólnego Komitetu. Był on



Kaplica Kościoła Anglikańskiego w Ugandzie

znany ze swej działalności społecznej i pokojowej. W latach 1961-1967 prowadził specjalne kursy na temat pokoju w Georgetown University w Waszyngtonie. O Dunne jest wysoko ceniony jako zwolennik walki z segregacją rasową. Jest autorem szeregu prac z tej dziedziny.

**INAUGURACJA  
XX SEMESTRU  
W INSTYTUCIE  
EKUMENICZNYM  
W BOSSEY**

W Instytucie Ekumenicznym Światowej Rady Kościołów w Bossey k. Genewy odbyła się niedawno inauguracja XX Semestru, 40 studentów z wszystkich części świata przerabiać będzie temat „Udział w przemianie”. Większa część pracy studyjnej przebiegać będzie w małych grupach seminaryjnych, które zajmą się następującymi problemami: wychowanie dla przemiany; z jakich przyczyn psychologicznych, biologicznych i socjologicznych sprzeciwiamy się przemianom?; związek między przemianą a rozumieniem człowieka i Boga w perspektywie biblijnej.

Od założenia przed 20 laty, Instytut Ekumeniczny w Bossey odwiedziło 900 studentów. W obecnym semestrze wykłady dla studentów prowadzić będą m.in.: dr W. A. Visser't Hooft, honorowy prezydent SRK, dr E. C. Blake, sekretarz generalny SRK oraz różni specjaliści z Szwajcarii, NRF, Francji, Belgii i W. Brytanii.

**KOŚCIÓŁ  
PREZBITERIAŃSKI  
W KONGO  
PRAGNIE PRZYSTĄPIĆ  
DO SRK**

Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów na posiedzeniu w Sofii zaakceptował podanie o przyjęcie do

Rady, złożone przez Kościół Prezbiteriański w Kongo. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie Komitet Naczelny na posiedzeniu latem przyszłego roku w Holandii. Kościół Prezbiteriański w Kongo z siedzibą w Luluabourg ma 150 000 aktywnych członków i 87 parafii.

**TEOLODZY POPIERAJĄ  
PROFESORA KÜNGA**

290 protestantów i rzymskokatolików Europy i Ameryki Płn podpisało deklarację, solidaryzującą się z rzymskokatolickim profesorem teologii w Tybindze (NRF), Hanssem Küngem. Deklaracja powiada m.in.: „Jesteśmy głęboko dotknięci sposobem, w jaki Święta Kongregacja Krzewienia Wiary prowadzi badanie obu książek — „Kościół” (Die Kirche) i „Nieomylny? Oto pytanie” (Unfehlbar? Eine Anfrage) — profesora Künga”.

Autorzy deklaracji popierają prof. Künga w żądaniu, by Święta Kongregacja udostępniła mu bez ograniczeń wszystkie dotyczące go dokumenty. Deklarację podpisali m.in.: E. Bethge, H. Braun, L. Raiser (NRF), G. Jakob (NRD), M. Barth, Mc Afee Brown, M. Novak (USA), N. Nissiotis, E. Thurneysen (Szwajcaria), A. J. Bronkhorst (Holandia), W. Hollenweger, E. A. Payne (W. Brytania), W. Danline (Austria) i K. E. Skydsgaard (Dania).

**MIĘDZYWYZNANIOWY  
DIALOG O MAŁŻEŃSTWIE**

Również Komitet Wykonawczy Światowego Aliansu Reformowanego na posiedzeniu w Cartigny k. Genewy zaaprobował pierwszą wspólną rozmowę teologów luterzańskich, reformowanych i rzymskokatolickich na temat małżeństw mieszanych. Posiedzenie odbędzie się w dniach 22-27 listopada br. w Strassburgu.



**CHRZEŚCIJANSKA** Konferencja Pokojowa rozpoczęła swoją działalność w 1958 roku w Pradze. Od początku postawiła sobie za cel walkę o zahamowanie zbrojeń i zabezpieczenie pokoju. Mimo, że w pierwszym okresie swojej działalności gromadziła zaledwie dziesiątki przedstawicieli kościołów chrześcijańskich lub osobistości kościelnych, to stała się dziś ruchem, mającym oddanych sprawie pokoju działaczy na całym świecie.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie jest to jeszcze ruch zrzeszający wszystkich chrześcijan i kościoły świata, gdyż nie jest tajemnicą, że w kierownictwach wielu kościołów na Zachodzie istnieją wciąż jeszcze siły związane z imperializmem i antykomunizmem. Mimo, że oficjalnie nie mogą propagować one wojny, to swoim milczeniem, a często i poparciem polityki swych rządów imperialistycznych w istocie swej są jej rzecznikami.

Niewątpliwą zasługą Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej jest to, że permanentnie burzy fundamenty, na których siły wrogie pokojowi wznosiły swoisty gmach „pokoju”.

Idąc za przykładem sił postępowych i antyimperialistycznych, organizacja ta wypracowała swój program współpracy z tymi siłami dla wspólnej sprawy całej ludzkości — sprawy walki o pokój. Szczyci się teraz poważnym dorobkiem w inicjatywach i mobilizacji chrześcijan w walce o pokój. Wywarła także poważny wpływ na Światową Radę Kościołów, której enuncjacje na tematy międzynarodowe stają się z każdym rokiem coraz bardziej postępowe. Jeszcze wyraźniej wpływ ten można było zauważyć w dokumentach sesji Europejskiej Konferencji Kościołów w Nyborgu.

Pokojowy i postępowy program działania ChKP wywiera duże wrażenie na chrześcijan z krajów trzeciego świata. Prezentowany program ekonomiczny, m.in. żądający zmian strukturalnych w tych rejonach świata, stał się magnesem przyciągającym postępowych działaczy nie tylko protestanckich, lecz coraz częściej i katolickich. Wielu z nich, głównie z Ameryki Łacińskiej, czyni wszystko by kościoły były obecne w nowym rozwoju swych krajów, zmierzającym w kierunku socjalizmu.

W latach 1968—1970 część zachodnich działaczy ChKP z prof. Casalitem z Francji, Heinzem Kloppenburgiem z NRF i Anglikiem Patonem na czele, wykorzystując tzw. „problem czechosłowacki”, doprowadziła organizację do czasowego kryzysu, który zdecydował o tym, że sprawy organizacyjne i personalne chwilowo wzięły górę nad merytoryczną działalnością. Stan ten należy już do przeszłości. Ludzie skompromitowani odeszli. Ich miejsca we władzach zajęli ludzie nowi, których celem jest praca na rzecz pokoju. Należą do nich m.in. tacy działacze jak pastory H. Mochalski i H. Werner z Niemieckiej Republiki Federalnej oraz dr Heinrich Hellstern ze Szwajcarii. Duży wkład w przezwyciężenie trudności w łonie organizacji, oprócz przedstawicieli kościołów z krajów socjalistycznych, wnieśli przedstawiciele krajów trzeciego świata, np. Richard Andriamanjato z Madagaskaru i Abraham Thampy z Indii, obydwa pełniący funkcję wiceprezydentów ChKP.

Poważnym wydarzeniem w działalności Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej było IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe, które odbyło się w Pradze w dniach 30 września — 3 października br.

Ponad 250 działaczy chrześcijańskich, reprezentujących 49 krajów świata zastanawiało się nad dalszym programem działania organizacji.

W czasie obrad, oprócz podsumowania dotychczasowego dorobku ChKP, dominowały najistotniejsze problemy współczesnego świata, jak: bezpieczeństwo europejskie, uchodźcy pakistańscy, Wietnam i Indochiny, konflikt arabsko-izraelski, walka z rasizmem itp. Powołano 5 komisji problemowych: do spraw teologicznych, problemów międzynarodo-



Delegacja kościołów polskich podczas obrad IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego w Pradze

## IV OGÓLNO- CHRZEŚCIJAŃSKIE ZGROMADZENIE POKOJOWE ChKP W PRADZE



Grupa obserwatorów IV OZP w Pradze

wych, ekonomii i polityki, aktywizacji młodzieży oraz do spraw rasizmu.

Najistotniejszymi elementami IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego są uchwalone dokumenty końcowe. Dokumenty te w sposób nie budzący wątpliwości wyrażają stosunek chrześcijan zrzeszonych w ChKP do najistotniejszych problemów współczesnego świata.

Poważnym mankamentem w działalności Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej był brak statusu. Stan ten został rozwiązany poprzez uchwalenie przez IV OZP nowego statutu. Statut określa cele i zadania organizacji oraz precyzuje jej ustrój wewnętrzny. Zgodnie z nowym statutem, ChKP jest forum, na którym spotykają się chrześcijanie całego świata w celu ustosunkowania się w duchu pokojowym wobec politycznych, społecznych i gospodarczych problemów współczesności. Jest ruchem ekumenicznym, w którym znajduje wyraz odpowiedzialność chrześcijan za pokój, sprawiedliwość społeczną i życie godne człowieka. ChKP opowiada się też za ustrojami społeczno-gospodarczymi, „które uniemożliwiają ucisk i wyzysk”. Solidaryzuje się z ludowymi ruchami wyzwoleniowymi, walczącymi z uciskiem, głodem, dyskryminacją rasową i analfabetyzmem. Występuje też przeciwko wszelkim postaciom imperializmu. Statut przewiduje następujące organy ChKP: Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe, Komitet Kontynuacji Pracy, Komitet Roboczy, Sekretariat Międzynarodowy, Komisje i Wydział Studiów. Prezydent ChKP reprezentuje ruch jako całość. Nad zabezpieczeniem wykonania uchwał organów ChKP czuwa sekretarz generalny. ChKP utrzymuje kontakty z ONZ, z jej organizacjami wyspecjalizowanymi, zwłaszcza zaś z UNESCO. Kontakty utrzymywane są także ze wszystkimi instytucjami i organizacjami o postępowym społeczno-politycznym profilu działalności z pozycji konfesyjnych.

IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe wybrało nowy skład personalny swoich organów. Prezydentem ruchu został wybrany przedstawiciel Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego — metropolita leningradzki Nikodem. Na sekretarza generalnego Zgromadzenie powołało przedstawiciela Kościoła Reformowanego z Węgier — dra Karoly Toth'a.

Polskie Kościoły nierzymskokatolickie, PAX i ChSS reprezentowała 17 osobowa delegacja pod przewodnictwem prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, bpa Jana Niewieczrzała.

Do Komitetu Kontynuacji Pracy ChKP weszli następujący przedstawiciele z Polski: ks. metropolita Bazyli zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. doc. dr Witold Benedyktowicz — generalny superintendent Kościoła Metodystycznego w PRL, poseł Janusz Makowski — wiceprezes ChSS, dr Janusz Stefanowicz — PAX, ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej. W skład Komitetu Roboczego wszedł doc. dr W. Benedyktowicz, w skład Sekretariatu Międzynarodowego wszedł ks. Zdzisław Pawlik, a jednym z 7-miu wiceprezydentów ChKP został wybrany poseł Janusz Makowski.

Kościół Polskokatolicki reprezentował ks. mgr Wiktor Wysoczański, sekretarz Rady Kościoła.

Akces do ChKP zgłosił ponadto Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w PRL.

IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe nakreśliło program dalszej działalności organizacji oraz uzbroiło chrześcijan w nowe argumenty do walki o zabezpieczenie pokoju. Zabezpieczyło dalszy rozwój ruchu i przyciągnęło nowych ludzi dobrej woli, gotowych wnieść swój wkład do zaszczytnej walki o zabezpieczenie pokoju na świecie.

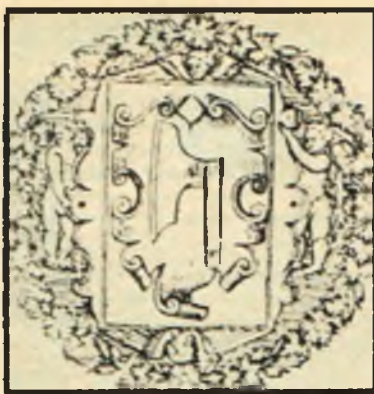
JERZY MICIŃSKI

## STANISŁAW ORZECZOWSKI

1513-1566

(Cz. I)

Ks. Edward Balakier



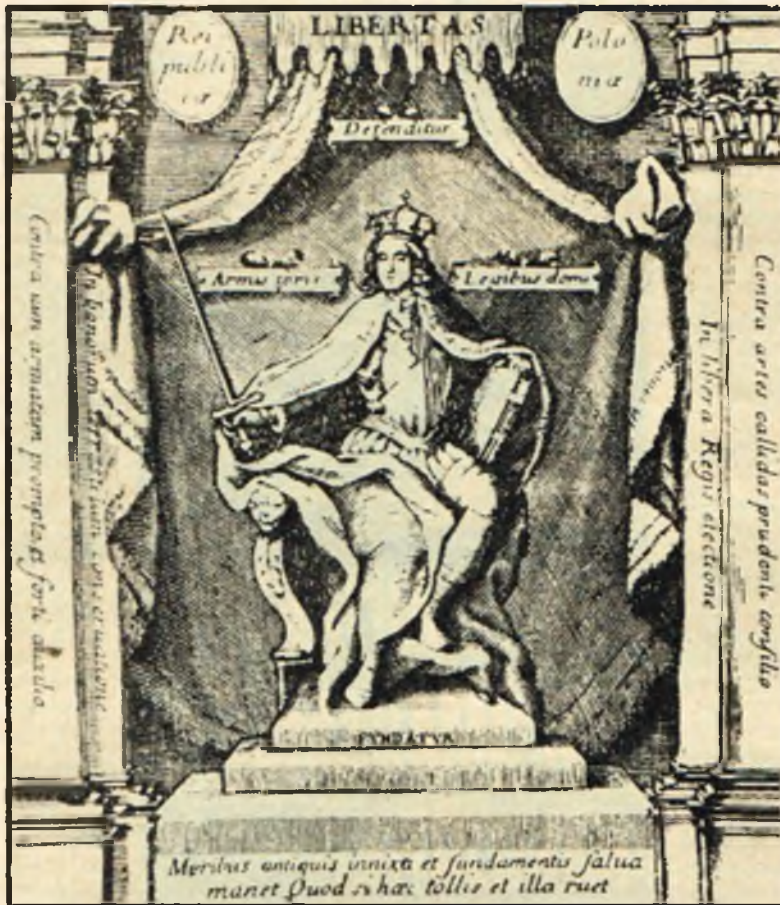
Herb Stanisława Orzechowskiego

Stanisława Orzechowskiego trudno byłoby zaliczyć w poczet postępowych polskich myślicieli religijnych. Był on raczej publicystą politycznym i religijnym. Historycy literatury polskiej nazywają go „ojcem publicystów polskich, twórcą literatury politycznej”. Prócz zalet świetnego dziennikarza, jakbyśmy to dziś określili, posiadał Orzechowski zalety znakomitego mówcy, potrafił zaciekawić, olśnić i porwać słuchaczy. Gdy tylko mówił zaczął słowa płynęły mu ... „potokom owym jarym podobne które, gdy wzbiorą, płoty łamią, bydło, domy, klody, łomy, co się nawinie precz do morza z sobą niosąc”.

Prezentacja postaci Stanisława Orzechowskiego oraz jego niektórych poglądów, jest o tyle aktualna, że był to ksiądz Kościoła Rzymskokatolickiego, który wydał zdecydowaną walkę celibatu, zawarłszy uprzednio związek małżeński. Sprawy celibatu duchownych są obecnie żywo dyskutowane w Kościele, a III Synod Biskupów Rzymskokatolickich, obradujący w Rzymie od dnia 30 września br. poświęcił temu problemowi wiele uwagi. Warto więc przypomnieć zarówno perypetie małżeńskie księdza Orzechowskiego, jak też jego argumenty wymierzone przeciw bezceństwu księży, które nie straciły na swej aktualności, choć od wystąpienia Orzechowskiego do Synodu Biskupów minęło 424 lata.

Ksiądz Stanisław Orzechowski urodził się w Przemyślu w r. 1513, jako pierwszy spośród sześciu synów Stanisława Oksy Orzechowskiego i Jadwigi z Baranieckich. Rodzice obciążeni licznym potomstwem (prócz synów były jeszcze trzy córki) przeznaczili Stanisława do stanu duchownego, a ojciec w szesnastym roku życia pierworodnego syna, wystarał się dlań o kanonię przemyską. Młody „kanonik” rozpoczął wkrótce studia i odbywał je przez kilkanaście lat w różnych miastach i na różnych uniwersytetach: w Krakowie, w Wiedniu, w Wittenberdze, Lipsku, Bolonii, Padwie, Wenecji, w Rzymie. Najdłuższymi studiował w Padwie i Bolonii. Rozwiniął na studiach znajomość łaciny, greki, poznał literaturę klasyczną, zasady wymowy, słowem zdobył świetne wykształcenie.

Wracając po studiach do ojczyzny zatrzymał się w Rzymie. Ogromne wrażenie wywarł na nim przepych kurii rzymskiej, bogactwa kleru, ogrom interesów Kościoła. Bystry młodzieniec zwrócił także uwagę na inne,



Karta tytułowa pracy „Wierny poddany”

mniej budujące sprawy: na niemoralność kleru i jego obłudę. Jak wiadomo z historii Kościoła, cały niemal wiek XV-ty aż do połowy wieku XVI-go, był to okres niechlubny w życiu Kościoła, gdyż zepsucie i demoralizacja sięgała od głowy, czyli papieża, aż do wszystkich członków, czyli biskupów, księży i zakonników. Zepsucie to określano w języku łacińskim „in capite et in membris”. W samym Rzymie, np. kilka tysięcy pań lekkiego prowadzenia zarejestrowanych i opłacających podatki dworowi papieskiemu, związanych było w dużym stopniu z duchownymi.

Stanisław Orzechowski wyniósł z Rzymu przekonanie, że zniesienie celibatu przyczyni się w pierwszym rzędzie do poprawy obyczajów zdemoralizowanych duchownych. Wkrótce, po powrocie do kraju, po otrzymaniu święceń kapłańskich z rąk arcybiskupa Starzechowskiego, zaczął swe przekonania głosić słowem, piórem i własnym przykładem. W r. 1547 napisał świetną mowę na temat celibatu pt. „De lege coelibatus contra Sircium in concilio habita oratio”. Mowa ta w odpisach szybko rozeszła się po całej Polsce, potem została wydana w Bazylei w r.

1551 i w Rzymie w języku niemieckim, w r. 1783.

Przytaczamy urywki z tej mowy za Ludwikiem Kubalą z dzieła „Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce”, (Warszawa, E. Wende i Spółka, s. 9-10), której najlepiej zobrazują sposób pisania Orzechowskiego, jego argumenty i próby działania przede wszystkim na uczucie.

... „Ci, co bronią celibatu, bronią rozpusty; życie ich świadczy przeciwko nim. To prawo sprzeciwia się Bogu i przyrodzeniu. Nie dobrze mówi Bóg, być człowiekowi samemu na świecie, rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię i podbijajcie ją dla siebie”. (Rodz. 2, 18, 1, 28 — przyp. red.) Te słowa, mówione językiem Wszchemogącego, są prawem, które powstało razem z człowiekiem. Syrycyusz (chodzi o papieża Syrycjusza zasiadającego na tronie papieskim w latach od 384 — 399 i zwalczającego małżeństwa duchownych — przyp. red.) nazwał niedobrem to, co Bóg dobrem nazywa, rozdzielił. Co On połączył; jeśli to nie jest zniesieniem prawa Bożego i pogwałceniem natury, powiedzcie, co można zrobić gorszego? Pod pozorem czystości wtrącił nasz stan w kalużę grzechów, w którą wpaść musi każdy, niechby

mówił, co chciał, o swojej cności, a przeciw prawu, które natura na członkach naszych napisała.

...Kobieta jest pomocą naszego istnienia, bez niej rodzaj ludzki nie mógłby istnieć nad jeden bieg człowieczego życia... dlatego przyroda ubrała ją we wszystkie ponęty naszych zmysłów. Kazała nam kochać ją i pożądać. Któż zdradzi tajemnicę tego pościgu do niej, skoro ona posiada więcej ponęty niż my rozumu, więcej piękności, niż my udanego spokoju, którym się bronimy, aby się nie dać porwać marzeniom, zanim ją samą zobaczymy. Najmędrsi i najpobożniejsi ludzie uznali małżeństwo jako jedyny sposób poskromienia płci, utrzymania różnicy płci i stworzenia rodziny!

... W koło mnie stoją najpoważniejsi świadkowie, najwięksi prorocy i potakują moim słowom... oni mieli żony... my nie nosimy innego ciała na kościach naszych, ale takie, jak nasi ojcowie... natura ludzka nie zmienia się, jeśli kto księdzem zostanie... Bóg nie stworzył kobiety królowi, żołnierzom, ale ludziom. Człowiek pożąda jej, jak pożąda jadła i napoju, bo napój i jadlo jest na to, aby żył i płodził i wszystko jest ulotnym i niezupełnym i nienaturalnym, co jest bez popędu i co się nie rozmnaża. Należy uznać szalonym tego, co walczy z przyrodzeniem drugiego... powie nam: ci, którzy nie mają daru wstrzeźliwości, niech proszą Boga o niego; to znaczy innymi słowy: dałem wam prawo ciężkie, ale proście Boga to będzie lżejsze! My nie stworzeni do żartów! ... schowajcie swoje głosy, dekretalia; jest napisane w umyśle ludzkim, że małżeństwo jest świętem; to mają ludzie za pewną prawdę i żadną powagę, żadną siłą, nie zdoła przekonać inaczej. ... dlatego ja (Orzechowski — przyp. red.) powołany przez Najwyższym, kapłan w kościele przemyskim, odważyłem się mimo zakazu pojąć żonę i wyswobodziłem się tym sposobem od tysięcy grzechów.”

W zakończeniu mowy wezwał Orzechowski wszystkich duchownych, aby go naśladowali, napomniawszy papieża, aby był sprawiedliwy i przypomniawszy sobie swoje młode grzechy oraz oddał księżom honor; od zgromadzonych na Soborze (chodzi o sobór Trydencki — przyp. red.) ojców zażądał, by to prawo niesprawiedliwe, ciężkie i sromotne zniesli, aby pozwolili księżom być ludźmi, obywatelami, żyć w czystości i dążyć do zbawienia. Nie wahał się też autor podać w piśmie statystycznych wykaźników, dotyczących zepsucia kleru, które to dane wynotował przebywając w Rzymie. Mowa Orzechowskiego rozbiegła się z niesłychaną szybkością po całym kraju, zachwycała zwolenników reformacji w Polsce, kłopotu przysporzyła biskupom rzymskokatolickim, samemu zaś autorowi przygotowała grunt do zawarcia małżeństwa.

# XIII MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TEOLOGÓW STAROKATOLICKICH

W St. Pölten, miejscowości położonej 64 km na zachód od Wiednia, odbyła się w dniach 20—25 września br. XIII Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich. Głównym tematem posiedzenia był „Urząd duchowny”, natomiast podtemat sformułowany następująco: „Rozumienie urzędu — ordynacja — nieomyślność”. Obrady — co warto podkreślić — toczyły się w rzymskokatolickim Centrum Kształceniowym św. Hipolita i zgromadziły ok. 40 przedstawicieli Kościołów starokatolickich Austrii, Szwajcarii, NRF i Holandii. Niżej podpisany, sam wyznania ewangelicko - augsburskiego, uczestniczył w posiedzeniu w charakterze obserwatora.

W okresie odbywania się tegorocznej Konferencji Teologów przypadły dwa jubileusze. 100 lat temu, w ostatnich dniach września 1871 r., obradował w Monachium I Międzynarodowy Kongres Starokatolików, który podjął doniosłe uchwały w sprawie dalszego rozwoju ruchu starokatolickiego. 21 września br. minęło też 40 lat od powołania do życia samodzielnej parafii starokatolickiej w St. Pölten.

Międzynarodowe konferencje teologów starokatolickich mają już za sobą blisko dwudziestoletnią tradycję. Pierwsza odbyła się w 1952 r. w Amersfoort (Holandia). W początkowym okresie zwoływano je co dwa lata, obecnie odbywają się one co roku z wyjątkiem tych lat, w których obraduje Międzynarodowy Kongres Starokatolików. Międzynarodowe konferencje teologów starokatolickich pragną stworzyć płaszczyznę regularnych spotkań przedstawicieli różnych krajów dla przedyskutowania aktualnych problemów kościelno-teologicznych.

Zwierzchnicy poszczególnych Kościołów starokatolickich od samego początku przywiązywali dużą wagę do posiedzeń teologów. Wielu z nich, w charakterze gości, uczestniczyło systematycznie w obradach. Podobnie było w tym roku. Do St. Pölten przybyli: arcybiskup Utrechtu Marinus Kok i biskup Haarlemu Gerhardus van Kleef (Kościół Starokatolicki Holandii), biskup Urs Kury (Kościół Chrześcijańsko-Katolicki Szwajcarii) i biskup-sufragan Ludwigi Paulitschke (Kościół Starokatolicki Austrii). Nie zabrakło też, o-

czywiście, profesorów Starokatolickiego Wydziału Teologicznego w Bernie (Kurt Stalder i A. E. Rüthy) oraz wykładowców starokatolickich seminariów duchownych z Holandii, NRF i Austrii.

Podczas kilkudniowego posiedzenia wygłoszono trzy podstawowe referaty:

1. ks. dr Ch. Oeyen (NRF) — „Urząd apostolski i nieapostolski”;

2. ks. P. Amiet (Szwajcarii) — „Dogmatyczne znaczenie ordynacji (święceń kapłańskich)”;

3. doc. dr J. Visser (Holandia) — „Nowe kwestie odnośnie problemu nieomyślności”.

Zajęto się bliżej również takimi zagadnieniami, jak właściwe postawienie problemu urzędu i ordynacji (prof. K. Stalder), rewizja rytuału święceń (prof. A. E. Rüthy), kryzys urzędu duchownego (ks. H. Frei, Szwajcarii) oraz opracowano starokatolickie stanowisko wobec dokumentu studyjnego Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” Światowej Rady Kościołów na temat ordynacji.

Ponadto prof. K. Stalder poinformował uczestników posiedzenia o wynikach obrad Konferencji Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” SRK, która odbyła się w sierpniu br. w Lowanium (Belgia). Wreszcie ostatnie przedpołudnie poświęcono ocenie XX Międzynarodowego Kongresu Starokatolików, który obradował w Bonn we wrześniu ubr.

W krótkiej relacji nie sposób przedstawić treść poszczególnych wystąpień ani wynik przeprowadzonych dyskusji. Odnotujmy więc tylko pewne najbardziej śmiałe poglądy.

Bodaj najbardziej ożywiona i kontrowersyjna dyskusja wywiązała się po przedstawieniu przez prof. A. E. Rüthy projektu nowego rytuału święceń. Odezwało się wówczas wiele głosów domagających się zniesienia niektórych niższych święceń kapłańskich. Zdaniem dyskutantów, w przeciwieństwie do pierwotnego Kościoła, charakter tych święceń jest dzisiaj czysto formalny. Były i takie głosy, które domagały się także zniesienia diakonatu jako stopnia do kapłaństwa i zastąpienia go stałym diakonatem. Na urząd ten wybierano by ludzi najbardziej oddanych sprawie Kościoła. Jako pomocnicy kapłanów zajmowaliby się oni — jak w pierwot-



Kościół w St. Pölten

nym Kościele — opieką nad ludźmi starymi i samotnymi. W warunkach rozproszenia wyznawców starokatolicyzmu, diakon — pod nieobecność kapłana — wykonywałby w jego imieniu niektóre czynności, jak np. głoszenie Słowa Bożego. Na ogół przeważała jednak opinia, że należy zachować diakonat jako stopień do kapłaństwa, a jednocześnie wprowadzić stały diakonat. Przedstawiciel drugiego typu diakonatu mógłby — po uzupełnieniu wykształcenia — otrzymać święcenia kapłańskie.

W kontekście powyższej dyskusji poruszono też sprawę ewentualnego dopuszczenia kobiet do funkcji kapłańskich w Kościołach starokatolickich. Ks. T. Horstman w słowie wprowadzającym w dyskusję stwierdził, że Pismo Święte nie stwarza żadnych trudności odnośnie dopuszczenia kobiety do stanu kapłańskiego. Większość dyskutantów była zdania, że kobieta powinna najpierw pojawić się przed ołtarzem jako reprezentantka niższych stanowisk kościelnych, zanim stanie przed wiernymi jako pełnoprawny kapłan.

Zarówno sprawa zniesienia niższych święceń kapłańskich i wprowadzenia stałego diakonatu, jak i problem dopuszczenia kobiet do funkcji kapłańskich, będą przedmiotem dyskusji na najbliższym posiedzeniu Międzynarodowej

Konferencji Biskupów Starokatolickich. Zagadnienia te powrócą następnie na porządek obrad XIV Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich.

W związku z życzeniem anglikanów odbycia kolejnego spotkania starokatolicko-anglikańskiego, postanowiono wstępnie, że w przyszłym roku odbędzie się ono w Holandii, po czym bezpośrednim obradować będzie XIV Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich. W rozmowach starokatolicko-anglikańskich, prowadzonych od 1957 r., zaszła przerwa w 1966 r. W międzyczasie wyłoniło się wiele problemów, które wymagają omówienia, m.in. sprawa unii anglikańsko-metodystycznej.

Kilkudniowe obrady stworzyły nie tylko możliwość przedyskutowania wielu palących problemów i bliższego zapoznania się przedstawicieli różnych Kościołów starokatolickich, lecz również uczestnictwa w nabożeństwach starokatolickich, odprowadzanych kolejno według rytuału austriackiego, holenderskiego, szwajcarskiego i niemieckiego. Na zakończenie odbyła się uroczysta Msza św. w starokatolickim kościele parafialnym w St. Pölten, w której — poza uczestnikami Konferencji — wzięli też udział członkowie miejscowej parafii.

KAROL KARSKI

# JUBILEUSZ PAR

## KAZANIE

wygłoszone na uroczystości dziesięciolecia parafii polskokatolickiej w Moczydle-Żarkach k. Chrzanowa dnia 5 września 1971 r.

Nasza wdzięczność względem Boga w dziesięciolecie parafii

*„Boga na niebie błogostawcie i wyznawajcie Go przed wszystkimi żyjącymi, bo uczynił nad nami miłosierdzie swoje (Tob. 12,6)“*

Dziesięciolecie założenia parafii przeżywamy z uczuciami wdzięczności. Przytoczone przed chwilą słowa najtrafniej wyrażają nastrój obchodzonego święta. W bieżącym bowiem roku upływa 10 lat od chwili, gdy na ziemi chrzanowskiej zakiełkowała idea wolnego Kościoła, rzucona w głębię ludzkich serc przez wielkiego Reformatora religijnego, wielkiego Kapłana i Polaka, śp. Księdza Biskupa Franciszka Hodura. Dobia 10 lat, odkąd w jego rodzinnych stronach powstała parafia Kościoła Polskokatolickiego.

Dlatego dzisiaj — gdy wchodzimy w następne dziesięciolecie — serca nasze przepelnione radością oraz wdzięcznością względem Pana Boga, słusznie powtarzać mogą słowa zawarte w biblijnej księdze Tobiasza: „Boga na niebie błogostawcie i wyznawajcie Go przed wszystkimi żyjącymi, bo uczynił nad nami miłosierdzie swoje” (Tob. 12,6).

I mimo woli nasuwa się pytanie: Za co mamy dziękować Bogu w dzisiejszą uroczystość?

### 1. ZA POSTAĆ KSIĘDZA BISKUPA FRANCISZKA HODURA.—

Mamy serdecznie dziękować Bogu za to, że dał nam tak wielkiego Polaka, Wodza ludzkich dusz i Reformatora religijnego, jakim był niewątpliwie Ksiądz Biskup Hodur. Za to, że był synem naszej krakowskiej ziemi. Za to, że stoimy na ziemi, którą niegdyś deptały jego stopy. Można by więc dzisiaj w pewnym sensie powtórzyć słowa Pisma św.: „Miejsce na którym stoisz, święte jest”. Tutaj bowiem urodził się Ks. Bp Franciszek Hodur dnia 1 kwietnia 1866 r.

Widocznie nie obcą mu była nędza ludu wiejskiego, skoro już w młodzieńczych latach — gdy po ukończeniu gimnazjum im. Nowodworskiego idąc za głosem powołania wstąpił na studia teologiczne w Krakowie — miał odwagę stanąć po stronie tego najbardziej ucieszonego stanu. Za udział w ruchu ludowym, zapoczątkowanym przez ks. Stanisława Stojalowskiego, zostaje wydalony z rzymskokatolickiego seminarium duchownego.

W roku 1890 wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, gdzie po dokończeniu studiów teologicznych uzyskuje święcenia kapłańskie. Ale w Ameryce ks. Hodur nie zapomniał, że jest synem chłopca. Widział niedolę swoich rodaków, którzy w poszukiwaniu kawałka

ca tych ludzi. Dlatego rezygnując z osobistej wygody i dobrobytu staje ten wielki Kapłan na straży:

— wiary ojców w duszach swych ziomków  
— ojczyściej mowy, gdyż nad Polakami zawisła groźba wynarodowienia

— prawa do traktowania ich po ludzku.

Więc wstawia się za swoimi rodakami. Pisze i prosi. Jednak odpowiedź na jego prośby wysyłane do najwyższych władz kościelnych była kłątwa, jaką w roku 1899 rzucili nań biskupi amerykańscy.

Niewątpliwie syn małej, zastygłej w tych czasach w ciemności i zacofaniu wioski, zdawał sobie sprawę, że porywa się do boju z potęgą „mającą władzę na niebie i na ziemi”. Ale nie cofnął. Nie ugiął się wobec kłatw i prześladowań, lecz odważnie podjął na obcej ziemi trud budowania polskiego i katolickiego Kościoła.

Zmarły przed kilku laty wielki jego przyjaciel, polski pisarz Jan Wiktor — autor powieści monograficznej o życiu Księdza Biskupa Hodura pt. „Strzecha w cieniu drapaczy chmur, tak o nim powiedział: „Ksiądz Hodur nosił wysoko godność Kapłana, jaśniejącą prawdą własnej wiary i sprawę narodową. Krzyż spowity w biało-czerwony sztandar, korona cierniowa zdjęta z Czoła Chrystusa, były jego znakiem. Ten krzyż zamienił ksiądz Hodur w oręż w walce o dobro człowieka”.

### 2. ZA POWSTANIE PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W MOCZYDLE.—

Kilkakrotnie odwiedzał Ksiądz Biskup Hodur umiłowaną przez niego Ojczyznę i rodzinną ziemię chrzanowską. W wielkim trudzie przeszczepiał swoje idee w rodzinny kraj. Pomimo ogromnych szykan i nietolerancji religijnej powstawały w latach międzywojennych liczne parafie Kościoła Narodowego. Ale jego największym pragnieniem a wreszcie testamentem było by na jego rodzinnej ziemi powstała parafia Narodowego Kościoła Katolickiego. Nie danym mu było osobiście jej zorganizować. Stało się to dopiero po wielu latach, gdy zasadniczo zmieniła się sytuacja materialna i światopoglądowa ludu polskiego, kiedy za przynależność do Kościoła Narodowego nie trzeba było iść do więzienia, kiedy modlitwa w ojczystym języku przestała być przestępstwem.

mi, jak to w latach międzywojennych tamtejszy rzymski proboszcz traktował swoich parafian. Pewnego razu przyniesiono do chrztu dziecko ubogich rodziców. Chrztos kosztował wtedy 5 złotych. Skoro zaś rodzice nie mieli na opłacenie usługi religijnej, nie tylko nie ochrzcił dziecka, ale jeszcze głośno chrzestnych wykrzyczał, mówiąc: „Jak chamy nie mają pieniędzy, niech się nie mrożą”!

A oto podobny przykład! W latach międzywojennych, jako kilkunastoletni chłopak byłem świadkiem następującego zdarzenia: Po długiej chorobie zmarła w pewnej wiejskiej rodzinie żona i matka. W domu panowała straszliwa nędza, że nawet na chleb grosza nie było. Urządzono skromny pogrzeb. W prostej, nieohobowanej trumnie przywieziono zwłoki zmarłej na dziedziniec kościelny. Za trumną postępował zlamany nieszczęściem mąż, gromadka zapłakanych dzieci oraz grupka sąsiadów. Stroskany mąż zmarłej poszedł do proboszcza z prośbą, by przynajmniej pokropił trumnę ze zwłokami, gdyż na opłacenie pełnych ceremonii pogrzebowych nie było pieniędzy. Niestety proboszcz odmówił. Wtedy przewodnik pogrzebowy poszedł do kamiennej kropielnicy stojącej przy wejściu do kościoła a biorąc w swe dłonie święconą wodę, pokropił nią trumnę i powiedział „Ksiądz nie pokropi, ja pokropię! Ksiądz nie pokropi, ja pokropię!” Było to coś wstrząsającego.

Nie inaczej bywało u nas. Dlaczego katolicy Libiąża,

Moczydła i Żarek przez wiele lat byli niezadowoleni ze swoich rzymskich duszpasterzy. Ludzie buntowali się i cierpieli. Księża przychodzili i odchodzili. Tak trwały całe lata.

Pewnego dnia lud dowiedział się z prasy o głośnej sprawie w Bolesławiu k. Olkusza, gdzie kilkudziesięcna parafia przeszła do Kościoła Polskokatolickiego. Ten zryw dodał bodźca katolikom z Moczydła-Żarek. Już wiedzieli co robić! Postanowili założyć u siebie podobną parafię.

Myśl została szybko zrealizowana. Zebrano podpisy i wystosowano prośbę do naczelnych Władz Kościoła o przysłanie księdza narodowego. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Pierwsza, na razie połowa Msza święta została odprawiona 16 lipca 1961 r. Przybyli na tę uroczystość ks. Tadeusz Majewski (obecnie Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawskiej) oraz śp. ks. Edward Narbuttowicz, który celebrował pierwszą w języku ojczystym Mszę św. Słowo Boże wygłosił ks. Majewski. Taki był początek. Zaś w październiku 1961 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy, urządzonej na razie w prywatnym, przystosowanym do tego domu. Dla miejscowej ludności była to uroczysta chwila.

Najstarszy obywatel Moczydła witając przybyłego na tę uroczystość Księdza Biskupa, powiedział: „Nie mogę mówić, Księżo Biskupie! Lzy mi się cisną do





# A F I I

oczu, gdy pomyślę, że w miejscu urodzenia Księdza Biskupa Hodura, powstaje po tylu latach parafia Kościoła Narodowego.

Dziś po 10 latach dziękujemy Bogu za to, że należymy do Kościoła szanującego ludzką godność każdego z nas. Za to, że przestaliśmy być niewolnikami, gdyż według słów św. Pawła „Nie jesteśmy niewolnikami ale wolnymi, którą to wolnością Chrystus nas obdarował” (Gal. 4,30).

### 3. ZA WZNOSZONĄ W MOCZYDLE WSPANIAŁĄ, PARAFIALNĄ ŚWIĄTYNIĘ

Obecnie, kiedy idea Kościoła Polskokatolickiego nie jest na ziemi chrzanowskiej dla nikogo obca, skromna kaplica, która służy przez tyle lat nie może już wystarczyć. Nie potrafi zaspokoić potrzeb coraz liczniejszych wyznawców. Poczęto myśleć o budowie większej, obszerniejszej a przede wszystkim bardziej okazałej świątyni. Jednak zdawaliście sobie sprawę, że przekracza to wasze możliwości materialne.

I oto z pomocą przyszła inicjatywa Kościoła Narodowego w Ameryce i w Kanadzie. Z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego naszego Rodaka powstała myśl wybudowania wspaniałej i okazałej świątyni w ojczystych stronach Księdza Hodura. Ma to być wotum wdzięczności złożone Bogu za to, że posłał za ocean Człowieka, który ocalił ich wiarę i mowę polską. Ma to być pomnik, który na wieki słać będzie imię wielkiego Człowieka, Polaka i Kapłana. Pomnik godny jego gorliwego życia i jego wiekopomnych czynów.

I właśnie jesteśmy świadkami, jak na naszych oczach rośnie nowa świątynia wznoszona dzięki materialnej pomocy Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Rosną nie tylko mury domu Bożego, ale i duch rośnie w waszej parafii na widok, jak wieloletnie marzenia przybierają realne kształty. Jeżeli Bóg nam pozwoli, w lipcu 1972 r. zgromadzimy się zapewne jeszcze liczniej niż dzisiaj, by wspólnie świętować uroczystość poświęcenia naszej parafialnej świątyni.

Dlatego mamy jeszcze jeden powód do wdzięczności względem Pana Boga.

### ROCZNICOWE POSTANOWIENIA.—

Uroczystość, którą dzisiaj przeżywamy wkrótce zostanie zakończona! Czy wobec tego mamy wrócić do codziennej, szarej rzeczywistości i zapomnieć o wszystkim cośmy przeżyli? Pójdziemy teraz w życie, by naszą wdzięczność przekuć w czyn życia chrześcijańskiego, by postępować tak, jak postępował nasz Wielki Rodak.

Wtedy więc okazemy Bogu naszą wdzięczność, gdy miłować będziemy Boga, tak, jak ukochał Go Ksiądz Biskup Hodur, który zrezygnował ze spokojnego i dostatniego życia, byleby sprawę Bożą na naczelnym miejscu postawić.

Okazemy swą wdzięczność względem Boga, kiedy szanować będziemy Kościół Polskokatolicki, który jest Kościołem założonym przez Chrystusa i zarazem naszym Kościołem. Gdy nie będziemy się wstydzili naszej przynależności do Kościoła Narodowego.

I wreszcie wtedy, gdy nie oglądając się tylko na kapłanów, również i my staniemy się apostołami idei naszego Kościoła. Kapłan nie wszędzie dziś dojść potrafi. Dlatego naszym wielkim obowiązkiem jest nie tylko szerzyć ideologię Kościoła Narodowego, ale również swoim postępowaniem codziennym pociągać innych do Kościoła. Tylko wtedy zawsze świątynie nasze będą pełne, tylko wtedy staniemy się siłą.

Równocześnie nie tylko dzisiaj, ale na co dzień powtarzajmy sobie słowa hymnu naszego Kościoła:

*O bodajem wierni byli  
O bodaj ten sztandar święty,  
Aż do zgonu naszej chwili  
W duszy, w sercu, był rozpięty.*

*Amen.  
„JK”*

# MIKOŁAJ KOPERNIK

## AUTOR PIERWSZYCH MAP POLSKI

Podkreśla się często astronomiczny czy ekonomiczny dorobek Mikołaja Kopernika, mniej natomiast mówi się o nim, jako o autorze pierwszych map Polski.

Według L. A. Birkenmajera M. Kopernik jest autorem lub współautorem pierwszej mapy Polski, opracowanej na przełomie lat 1507/1508. Dotyczyła ona głównie, zdaniem badaczy<sup>1</sup>, spornego terytorium między Polską a Zakonem, gdyż ukazywała granice Warmii oraz zachodnie granice Prus Królewskich i miała charakter polityczny. Prawdopodobnie wiąże się jej opracowanie ze zjazdem rady królewskiej w Poznaniu, w której uczestniczył także Łukasz Watzenrode, biskup warmiński, wuj M. Kopernika.

Mapę tę usiłował wykraść — pozostający na usługach Zakonu Krzyżackiego — Hans Liliental (Fabian z Łezan, kanonik warmiński), który w tym czasie pisał w jednym liście (bez daty) do Jerzego Krebsa (Jana von Schoenberg), kanclerza Zakonu, że ma nadzieję na uzyskanie „całej mapy” Kopernika, a już w następnym liście (z dn. 11.06.1510 r.) wyznaje, że poczynił wiele starań w celu uzyskania mapy i że przeszukał „wszystkie pokoje doktora Mikołaja”, lecz nie mógł jej nigdzie znaleźć i sądzi, że

„zabrał on ją ze sobą, albo zamknął w skrzyni”.

Okolo 1519 r. Mikołaj Kopernik sporządza mapę zachodniej części Zalewu Wiślanego. Wiadomość tę podaje Fabian z Łezan w liście do Tiedemana Giesego z dnia 17.05.1519 r. Mapa ta nie zachowała się. Wspomniany list dotyczy sporu granicznego z miastem Elblągiem i z tym — zdaniem badaczy — wiązała się treść mapy. Według H. Schmaucha<sup>2</sup> była to mapa sporządzona doraźnie i dotyczyła spornego terytorium, tj. południowo-zachodniej części Zalewu Wiślanego.

Fabian z Łezan, biskup warmiński, w liście do Tiedemana Giesego, oficjała biskupiego, pisze w dniu 17.05.1519 r., by na mającą się odbyć rozprawę sądową, związaną ze sporem granicznym z miastem Elblągiem, zabrać mapę tych okolic, sporządzoną przez doktora Mikołaja (topographicam eius loci descriptionem, quam doctor Nicolaus depinxit). Sąd ten został zwołany na dzień 25 i 26 maja 1519 r., ale został potem odroczony. Kopernik osobiście nie brał w nim prawdopodobnie udziału.

W 1526 r. Mikołaj Kopernik razem z Bernardem Wapowskim opracował mapę Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nosila ona prawdopo-

dobnie tytuł: Mapa, in qua illustrantur ditiones Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae pars”. Obejmowała ona obszary od Tokaju po granicę żmudzko-kurlandzką i zawierała ponad tysiąc miejscowości z tym, że ogromna ich większość znajdowała się na terenie ówczesnej Korony i Prus Książęcych<sup>3</sup>.

Inną mapą, której autorem lub współautorem był M. Kopernik, była mapa Inflant. Biskup warmiński, Maurycy Ferber, w liście do Aleksandra Scultetiego, kanonika we Fromborku, w dniu 10.07.1529 r. pisze, że otrzymał przesłaną mu „mapę, czyli opis ziemi inflanckiej” (mappa sive descriptio terrae Livoniensis) i prosi, by Sculteti pomógł M. Kopernikowi sporządzić „mapę, czyli opis ziem pruskich”.

M. Kopernik mapę tę wykonał sam, albo przy współpracy Scultetiego. Dzięki niej dostarczył Kopernik źródeł następcom: z jego mapy korzystał Hennenberger, który okolo 1576 r. był we Fromborku. Z mapami Kopernika zapoznał się także Kasper Schuetz, który w paru wypadkach cytuje zlatynizowane nazwy geograficzne podane przez Kopernika, jak np. „Der Pregel” (quem Copernicus latine Praegoram dixit), „Die Barsche (Copernico Varissae)”, (Historia re-

rum Prussicarum, Leipzig 1599, karta 1, 2).

Wymienione elementy topograficzne: Pregola na wschodzie i Wierzyca na zachodzie dowodzą, że mapa lub jakiś opis, pochodzący od Kopernika, dotyczył całego obszaru północnych ziem Rzeczypospolitej.

Na mapach Kopernika oparł się także Joachim von Lauchen (tuczeń Kopernika zwany Retykiem), który opracował własną mapę Prus.

Żadna z map Kopernika nie zachowała się do dziś. O ich istnieniu dowiadujemy się ze źródeł historycznych. Dzięki tym źródłom wiemy, że autorem pierwszych map naszego kraju był największy Astronom świata.

<sup>1</sup> L. A. Birkenmajer, Marco Bonaventano, Kopernik, Wapowski a najstarsza karta geograficzna Polski, Kraków, 1901. B. Olszewicz, I lavori cartografici di Nicolaò Copernico, Actes du VIIIe Congres International d'histoire des Sciences, Florence — Milan 3-9 septembre 1956, vol. 1, s. 425j.

<sup>2</sup> Neue Deutsche Biographie, Bd. 3, Berlin 1957, s. 351.

<sup>3</sup> L. A. Birkenmajer, cyt. K. Buczek: „Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII w.”, Wrocław 1963.

J. POLAK



Zbliżająca się 500-letnia rocznica urodzin Mikołaja Kopernika będzie obchodzona uroczystie przez cały cywilizowany świat, dobrze się więc stało, iż kinematografia polska pomyślała, by wyprodukować film, który obejmie 50 lat życia wielkiego uczonego — od wstąpienia na Akademię Krakowską po słynne dzieło „De revolutionibus orbium coelestium”. Cały szereg zdjęć do tego filmu nakręcono już na zamku krzyżackim w Malborku, w Stendal, Taugermünde i Halberstadt w NRD, skąd ekipa zdjęciowa przeniosła się do renesansowego zamku w Tolcu w Czechosłowacji, a następnie do Olsztyna i Fromborka. Wiele ujęć nakręconych zostanie w Krakowie, min. na Rynku i przy Bramie Floriańskiej, Collegium Maius i na Wawelu. Film jest trudny do realizacji, ponieważ reżyserzy postanowili zadbać o historyczny autentyzm dekoracji, zwyczajów i kostiumów.

Powszechnie jest znany słynny autoportret Mikołaja Kopernika z konwalia w ręku. Otóż wyobraźcie sobie, że aktor Andrzej Kopiczyński jest wypisz wymaluj podobny do swego wielkiego rodaka o czym możecie się przekonać ze zdjęcia.

### W PRODUKCJI NOWY FILM POLSKI — „KOPERNIK”

Scenariusz:  
Jerzy Broszkiewicz i Zdzisław Skowroński  
Reżyseria:  
Ewa i Czesław Petelscy  
Zdjęcia:  
Stefan Matyjaszkiewicz  
Kostiumy:  
Mariano Kolodziej i Lech Zahorski  
Scenografia:  
Jerzy Skrzepiński  
Kierownictwo produkcji:  
Wiesław Grzeleczak

#### OBSADA:

Mikołaj Kopernik  
— ANDRZEJ KOPJCZYŃSKI  
Andrzej, brat Mikołaja  
— ANDRZEJ ANTKOWIAK  
Watzenrode, biskup  
— Czesław Wollajko  
Anna Schilling  
— BARBARA WRZESIŃSKA  
Matz Schilling, ojciec Anny  
— ALEKSANDER FOGIEL  
Wojciech z Brudzewa, urzony  
— IGNACY MACHOWSKI  
Dantyszek, biskup  
— GUSTAW LUTKIEWICZ  
D'ESTE, kardynał  
— HENRYK BOUKOŁOWSKI  
Jerzy Retyk  
— KLAUS PETER THIELE  
Ossiander, wydawca  
— HANNO HASSE  
Produkcja: Przedsiębiorstwo Realizacji Filmow — Zespół Filmowy „ILUZJON”

# JULIAN PRZYBOS

1901 – 1970

## POEZJA KONIECZNA

W październiku bieżącego roku przypadła pierwsza rocznica śmierci najwybitniejszego współczesnego polskiego poety — Juliana Przybosia. Śmierć Przybosia zaskoczyła nie tylko kręgi literackie, jak odejście Człowieka Najbliższego.

W dniach 8–10 października bieżącego roku w Gwoźnicy — miejscu urodzenia Poety — i w Rzeszowie, odbyły się uroczystości poświęcone pamięci Juliana Przybosia. Szkołę Tysiąclecia w Gwoźnicy nazwano imieniem Poety i uroczystie odsłonięto tablicę pamiątkową. Na grobie Juliana Przybosia, 10 października, delegaci władz oświatowych i kulturalnych, pisarze, przyjaciele i mieszkańcy Gwoźnicy złożyli kwiaty. W Rzeszowie zorganizowano konkurs recytatorski poezji współczesnej im. Juliana Przybosia o nagrodę „Złotego Lemie-sza”. Konkurs ten odbywać się będzie każdego roku w rocznicę śmierci Poety.

„Liryzm to poryw ku wszech-ludzkiemu szczęściu utrwalaony w słowie”. — tak napisał na początku „Zapisów bez daty” — książki wydanej już pośmiertnie, Julian Przybos — Poeta, o którym mówił Włodzimierz Maciąg: „Demiurg wyobraźni pracujący nad wyzwoleniem człowieka z ciemności, z lęków, z poczucia bezsily, z bierności, z jalowej kontemplacji...” (...) „Przybos uczył nas zawsze skupienia, strzeżenia miary, powściągliwości, dumy, wstydu uczuciowego. A zarazem zrozumienia poezji jako procesu odkryć wewnętrznych. Przybos nas uczył władzy człowieka nad sobą i nad światem, wbrew nastrojom literackiej epoki. Przybos tworzył swój obraz człowieka jako istoty odnajdującej godność we własnych sukcesach”.



### POJUTRZE

*To miejsce na Ziemi, które biorę w oczy, otwieram  
ramiona szeroko — najszerszej,  
jasno — najjaśniej,  
wielkie, rozłożyste, piękne  
z różnymi stokami gór, z pochodami cyprysów, z  
morzem i okrętami  
zamieni się w obrazy pamięci, w zjawy wyobraźni,  
w przelucie  
w wielkim — większego, w pięknym — piękniej-  
szego,  
w rozłożystym — nieobjętego:  
w natarczywe nic*

*Na nim na początku nie było, ale na końcu  
bez niego będzie słowo.*

### WIOSNA 70

(fragment)

*Dopiero dzisiaj: w jednej na promieniu chwili  
półtrwającej, półniknącej w blaskach  
zaczęła się najpóźniej od swojego końca.  
wielka,  
wysoka  
Wiosna świętojańska,  
siedemdziesiąte moje wzniesienie się słońca!  
Ja nie zamknę, ja światło otworzę w powiekach.*

Cale życie Przybosia, jego praca nad słowem, nad każdą linią, było realizowaniem naczelnego celu — zdobycie piękna, dotarcia do najgłębszych tajemnic sztuki, do najbardziej ukrytych warstw językowych. Przybos starał się dotrzeć do niepodważalnych kryteriów walorów artystycznych i tworzyć arcyzm, piękną ostateczną. Często w rozmowach z młodymi poetami mówił, że każdy wiersz musi być pisany tak, jakby miał być ostatnim napisanym wierszem w życiu, w momencie tworzenia trzeba mieć świadomość, że można już nic więcej nie powiedzieć. A jednocześnie, że wszystkie wiersze, jakie się pisze, składają się na jeden wielki „wiersz życia”. O swojej pracy poetyckiej mówił: „Pisze się wiersze, kiedy się je pisać musi: kiedy to, co mają one zawrzeć, nie da się powiedzieć mową niewiązaną. Dlatego o utworze poetyckim mówi najwięcej on sam i inaczej tego wszystkiego, to on mówi, wyrazić się nie da (...) Ze wszystkich moich zajęć, jakie podejmowałem, układanie wierszy było dla mnie pracą nie do uniknięcia, niedostrzegalnie konieczną do życia jak praca mięśnia sercowego. Wszystkich innych zajęć mógłbym być się wyrzec, porzucić zawód nauczyciela, bibliotekarza czy redaktora, ale od tej nie nakazanej przez nikogo bezinteresownej pracy poetyckiej nie mógłbym się uwolnić — ho to ona była wolnością”.

Najlepszą formą pamięci o Poezie jest obcowanie z Jego wierszami. Proponuję więc lekturę dwu wierszy najwybitniejszego współczesnego poety polskiego, który miarą swego talentu stał się Poetą świata, klasykiem poezji współczesnej — Juliana Przybosia.

HELENA DYMSKA



Wiele osób nie docenia wartości roli, jaką pełnią zwierzęta w życiu człowieka, a zwłaszcza w życiu dzieci i młodzieży. Typowymi, hodowanymi w warunkach domowych, przedstawicielami świata fauny — są pies i kot. Zwierzęta te częstokroć traktowane są z lekceważeniem i nie dostrzegane. Ale niestety, bardzo często dorośli nie zdają sobie sprawy ile bólu i smutku sprawiają dziecku wyrzucając jego przyjaciela z domu. Takie postępowanie rodziców jest karygodne; w ten sposób niszczą uczucia dziecka — miłość, przyjaźń, miłość — uczucia, które są jeszcze chwytne, które powoli i systematycznie się kształtują. Dając dziecku zły przykład nie zastanawiają się nad konsekwencjami.

Przytoczę tu autentyczną, zasłyszana rozmowę i prowadzoną między matką i dzieckiem.  
Zza pazurek wychyla się mały, pocieszny lebek psa. Dziecko przystąpiło zaciekawione.  
— Ile kosztuje ten pies? — pyta mężczyzna sprzedającego kudłatego szczeniaka tuż przy bramie wejściowej na bazar.  
300 zł — odpowiada handlarz. — Mamusiś kup mi tego pieska, taki malutki, śliczny... Nie zwracaj mi głowy — mówi matka. Wiesz dobrze, że niedawno pozbyliśmy się jednego, a ty chcesz znowu psa. Tatuś musiał wyrzucić „Rexa” bo był ślepy i stary — tyle było z nim kłopotu.  
Ale ten jest malutki — upiera się dziecko. Będę się nim opiekował;

nie martw się jak będzie stary to też go wyrzucę!  
Przykład starszych, rodziców. Dziecko jest przekonane, że nie mówi nic złego, że tak być powinno. Przecież tak właśnie postąpił jego rodzic. Pies był już stary, stał się uciążliwy, ani zabawy, ani żadnego pożytku — więc cóż pozostało — wyrzucić go, wywieźć, zgubić, żeby nie trafił do domu.  
Bezdomnych blakających się zwierząt, zarówno psów jak i kotów jest wiele. Większość z nich to zwierzęta opuszczone przez swych opiekunów — zgubione. Na wielu miejskich podwórkach przemykają się całe „tabuny” wygłodzonych kotów, weszła po śmietnikach w poszukiwaniu pożywienia. Czasem jakaś litościwa ręka rzuci im trochę okruszków jedzenia, a czasem ktoś podsypie tym niepożądanym gościom... frutką.  
Zagadnienie bezpieczeństwa psów i

kotów. Członkiem Towarzystwa może być każdy po ukończeniu 18 lat, a młodzież od 14 lat za zgodą swych opiekunów.  
Stosunek człowieka do zwierzęcia świadczą o jego kulturze. Amatorzy decydujący się w warunkach wielkomiejskich trzymać psa w mieszkaniu powinni brać pod uwagę przede wszystkim warunki lokalowe i urbanistyczne oraz czas, jaki mogą mu poświęcić. Pies skazany na wieczne przesiadywanie w mieszkaniu i wprowadzany tylko w tym celu, aby zalał swój potrzebny naturalny — jest godny pożałowania i dziwić się należy ludziom, którzy skazując na to swego „towarzysza” uważają się jednak za przyjaciół zwierząt.  
Często widzi się w parkach i na skwerkach harcujące, swawolne psiki, zaczepiające małe dzieci, szarpące zębami za ubrania. Wywołuje to nieraz u dzieci wstrząs nerwowy a

Pani W. G. z Nieborowa pisała: „... mąż z synem i jego kolegą w niedzielne popołudnie poszli na spacer. Zabrali ze sobą psa. Gdy zeszedli na boczną drogę, syn odpiął smycz by pies swobodnie pobiegał. Miał ich jakiś samochód. Wyskoczył z niego osobnik z bronią i z odległości 5 metrów zastrzelił psa. Nie zwrócił uwagi na protest męża i krzyk chłopców. Było to straszne przeżycie. Straty psa nie zastąpi nam żadne odszkodowanie!”  
Tego rodzaju listy otrzymuje Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Świadczy one o okrucieństwie, niskiej kulturze i braku podstawowych zasad etycznych u niektórych osób. Brutalne zabijanie zwierząt — psów, kotów — na oczach właścicieli zdraża się niestety dość często. Takie postępowanie nie licuje z godnością człowieka. Nie licuje z nią również

# ROLA WYCHOWAWCZA ZWIERZĄT

kotów na terenie miast reguluje Pismo Okólne nr 48 z dnia 3.XI.1961 r. Ministra Gospodarki Komunalnej uzupełnione Pismem Okólnym nr. 3 z dnia 9.I.1963 r. Ministra Gospodarki Komunalnej. Zgodnie z tymi zarządzeniami Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zatrzymuje w swoich schroniskach zabłąkane stworzenia. Po upływie 14 dni od momentu zaopiekowania się danego schroniska zabłąkanym zwierzęciem, może ono być oddane nowemu właścicielowi.  
Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w PRL Towarzystwo stworzone w 1964 r. w Warszawie wkrótce miało swoje oddziały w Płocku, Częstochowie, Radomiu, Włocławku, Kielcach, Krakowie i Tarnowie. Członkami władz Towarzystwa w różnych okolicach byli między innymi: Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Aleksander Świętochowski, Adolf Dygasiński, Stefania Semplowska. Akta i majątek Towarzystwa spłonęły w Powstaniu Warszawskim 1944 r. Celem stowarzyszenia jest rozciąganie opieki nad zwierzętami, obrona przed okrutnym obchodzeniem się z nimi oraz dążenie do polepszenia ich doświadczeń. Towarzystwo krzewi wśród społeczeństwa przyjaźń do zwierząt, zapobiega ich dręczeniu, organizuje i prowadzi schroniska dla bezdomnych zwierząt oraz ściera osoby winne zęcaniu się nad zwierzętami i współdziała w tym zakresie z właściwymi instytucjami i organami. Posiada 65 oddziałów terenowych i 115 wiejs-

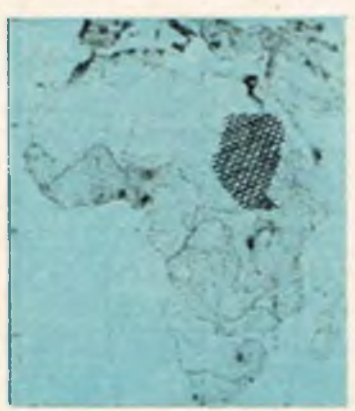
także naraża na szkody wskutek rozdarcia ubrania. W takich wypadkach właściciele psów dyskretnie znikają, aby nie ponieść odpowiedzialności.  
Bardzo często niestety słyszy się przez radio i telewizję podawane komunikaty o wypadkach pogryzienia przez psy. W takich okolicznościach właściciele psów proszeni są o zgłaszanie się z nimi w celu zbadania, lub też obowiązani są poinformować, czy pies był szczepiony przeciw wściekliznie. W przeciwnym wypadku — osoby pogryzione przez psy zostają poddane serii bolesnych zastrzyków przeciw wściekliznie. Szczególnie często poszkodowane są dzieci.  
Tego rodzaju bezstroka i brak odpowiedzialności ze strony posiadaczy psów, powinny być ostro napiętnowane i zwalczane przez społeczeństwo, bowiem właściciel psa jest za jego czyny odpowiedzialny.  
Warto tu również przestrzec młodołancy wychowawców zwierząt przed stosowaniem często przez dzieci tzw. szczuciem psów na ludzi, ponieważ nauczony tego pies może stać się niebezpieczny. Wielu ludzi boi się psów jak dzikich zwierząt tylko dlatego, że w dzieciństwie zostali nastraszeni. Urzaz taki pozostaje do końca życia. Za szczucie ludzi psem prawo nasze przewiduje karę aresztu lub grzywny.  
Przykładem lekceważącego, wręcz okrutnego traktowania życia zwierzęcia jest bezmyślne strzelanie do zwierząt — dla zabawy, dla żartów.

bezduszne wyrzucanie zwierzęcia „na bruk”.  
Nie ten jest przyjacielem i miłośnikiem zwierząt co tylko mówi, że lubi zwierzęta, lecz ten kto postępowaniem swoim jawnie o tym świadczy. Prawdziwy przyjaciel zwierząt to człowiek świadomie dbający i rozumiejący potrzeby swego czworonożnego towarzysza.  
Niejednokrotnie rodzice nie zwracają uwagi dzieciom, które z premedytacją dręczą zwierzęta. Nie zdają sobie sprawy, że „mały człowiek” może przenieść w przyszłości swoje sadystyczne metody postępowania na ludzi otaczających go, wśród których będzie żył i pracował. Dlatego też uczucia przyjaźni i opieki w stosunku do zwierząt, rodzice powinni wpajać dziecku już od najmłodszych lat. Nie można tego lekceważyć.

MAŁGORZATA SUDENIS



## CHRYSZTIANIZACJA KRÓLESTWA NUBII



Terytorium Sudanu i południowego Egiptu jest dziś zamieszkałe prawie wyłącznie przez mahometan i trudno uwierzyć, że kraj ten przed pięcioma wiekami był siedzibą wyznawców Chrystusa. Badania archeologiczne prowadzone w ostatnim dziesięcioleciu na terenie południowego Egiptu i Sudanu, obejmującym terytorium dawnego królestwa nubijskiego (VI—XIV w.) pozwoliły nam poznać około stu kościołów znajdujących się głównie w północnej części chrześcijańskiego królestwa. Dalsze prace wykopaliskowe prowadzone w chwili obecnej na

terytorium południowego Sudanu corocznie zwiększają rejestr odkrytych budowli kultowych — chrześcijańskich. Kiedy i w jakich okolicznościach doszło więc do rozprzestrzenienia się wiary w Chrystusa na tych terenach. Oficjalna chrysztianizacja Nubii miała miejsce w drugiej połowie VI w.  
Jednak już wiele lat wcześniej chrysztjaństwo było obecne na tym terytorium. Sprzyjała temu zarówno sytuacja wewnętrzna Nubii, jak również fakt, że graniczyła ona na południu i na północy z państwami chrześcijańskimi.  
Nubia po upadku królestwa Meroe, który nastąpił w połowie IV wieku była terenem dużych migracji mieszkańców i napływu nowych ludów z terenów pustynnych. Nie sprzyjało to konsolidacji państwa na terenie Nubii jak również rozwijaniu się oficjalnej religii.  
W takich warunkach przenikanie Chrysztjan, szczególnie z północy — z Egiptu, nie napotykało większych przeszkód. Sprzyjały temu również przesładowania wyznawców Chrystusa w Egipcie jakie miały miejsce na przełomie III i IV wieku. Zmusiły one wielu Chrysztjan do poszukiwania spokoju i bezpieczeństwa na terytorium Nubii. Nieśli oni ze sobą nową wiarę i nowe zwyczaje widoczne zarówno w dekoracji przedmiotów codziennego użytku, jak również w obrzędach po-

grzebowym. Wnoszą oni również pierwsze kościoły na terenie Nubii.  
Najstarsze z nich odkryto dotychczas w Faras — z V i pocz. VI w. oraz w Meinartii (VI wiek). Fakt, że zmarli chrześcijanie byli chowani obok pogan wskazuje na pokojową koegzystencję mieszkańców Nubii. Potwierdza to również stosunek władz cywilnych, które wykształcały się na przełomie V/VI w. w odniesieniu do gmin chrześcijańskich. Dohrym przykładem jest tu Faras, gdzie władca który zajął w osadzie centralne miejsce, na którym dotychczas stał kościół, pod budowę pałacu, pozwolił gminie a może nawet pomógł zbudować nowy kościół w innej części osady. Sytuacja chrześcijańskich na terenie Nubii ulega dalszej poprawie w połowie VI wieku, kiedy to królestwa nubijskie wykształcone na początku tego wieku (Nobadia na północy, Makuria w części środkowej i Alodia na południu) znalazły się w zasięgu wpływów Konstantynopola. Cesarz Justynian był wówczas zainteresowany w stworzeniu „drugiego frontu” w wojnie prowadzonej z potęgą perską. Wiedziony racjami politycznymi jak również gorliwością religijną wysłał do Nobadii misjonarzy. Misja ta nie dotarła jednak do miejsca przeznaczenia, ponieważ została zatrzymana przez zarządcę Tebaidy, prowincji Egiptu. W 543 roku przybywa do Nobadii kapłan Julian wysłany przez żonę cesarza Teodora, który razem z biskupem File, Teodorem do-

konał oficjalnej chrysztianizacji tego królestwa. Cały kraj w większości już chrześcijański przyjął nową wiarę bez oporów. Wkrótce po tym fakcie zostały ochrzczone również pozostałe królestwa nubijskie.  
Makuria przyjęła chrzest w 569 r. z ręki kapłana Longinusa, który przybył do Nubii z Konstantynopola. Królestwo południowe — Alodia, na teren którego przenikały wpływy chrześcijańskie z Etiopii, przyjęło chrzest za pośrednictwem Nobadii w 580 r. Obrządek kościoła nubijskiego, który początkowo był zróżnicowany — Nobadia i Alodia przyjęły obrządek monofizyczny, a Makuria ortodoksyjny-melkiicki, ujednoliciła się na początku VIII wieku, kiedy to dochodzi do zjednoczenia całej Nubii. Przez kilka wieków przeważa obrządek monofizyczny podległy patriarche aleksandryjskiemu. Nie wyklucza to jednak istnienia gmin melkiickich jak wykazują niektórzy badacze historii kościoła nubijskiego. Zjednoczone królestwo Nubii stanowiło skuteczną zapórę dla rozprzestrzenienia się muzułmanów aż do początków XIV wieku, a nawet kilkakrotnie wojska jego gościły pod Fustatem, stolicą muzułmańskiego Egiptu.

R. WŁODZIMIERSKI

# PRAWDA Z OLTARZA MARIACKIEGO



ZWIASTOWANIE

U schyłku średniowiecza — okresu bogatego i pełnego sprzeczności — powstało w Krakowie dzieło nie mające równych sobie w całej Europie. Ołtarz Włosa Stwosza jest nie tylko największym ołtarzem gotyckim na naszym kontynencie,<sup>1</sup> ale i najwspanialszym wynikiem walki nowego ze starym. Przelamywanie się religijnych idei wczesnego średniowiecza z nowożytnym sposobem myślenia znalazło w Ołtarzu Mariackim wyraz jedyny w swoim rodzaju. Dzieło Stwosza rozszerza horyzonty, otwiera perspektywy laickim, naukowym metodom, których podstawą jest obserwacja natury. Z tym zagadnieniem chcę dziś zapoznać naszych Czytelników, niedługo bowiem obchodzić będziemy 500-lecie powstania Ołtarza.

Układ scen ujętych w tradycyjne ramy architektoniczne pozostaje bez zmian i przedstawia się według następującego schematu: najniższa część — predella przedstawia Drzewo Jessego, czyli drzewo genealogiczne Chrystusa. Szafę środkową wypełnia scena główna „Zaśnięcie Matki Boskiej”, nad tą sceną „Wniebowzięcie Marii” w asyście aniołów, wreszcie na zakończenie szafy „Koronacja Matki Boskiej” dwie figury aniołów, oraz postacie św. Wojciecha i św. Stanisława. Kiedy ołtarz jest otwarty, na wewnętrznej stronie skrzydeł bocznych, znajduje się sześć płaskorzeźbionych scen: 1. Zwiastowanie 2. Boże Narodzenie, 3. Pokłon Trzech Króli, 4. Zmartwychwstanie, 5. Wniebowstąpienie, 6. Zesłanie Ducha Świętego. Jest to ilustracja „siedmiu radości Marii”, której kontrastem są zewnętrzne płaskorzeźby, przedstawiające m.in. „boleści Marii”. Widoczne są tu sceny następujące: 1. Joachim i Anna, 2. Narodziny Marii, 3. Ofiarowanie Marii, 4. Ofiarowanie Chrystusa, 5. Chrystus wśród uczonych, 6. Pojmanie, 7. Ukrzyżowanie, 8. Oplakiwanie, 8. Złożenie do Grobu, 10. Chrystus w otchłani, 11. Trzy Marie u grobu, 12. Chrystus Ogródnik.

Na zachowaniu tradycyjnego układu kończy się związek ołtarza ze sztuką średniowieczną. Pochłonięty namiętnością odkrywania świata i wiernego odtwarzania jego obrazu łamie Stwosz artystyczne kanony epoki. Jeśli ma do wyboru, ujęcie sceny w estetyczne „piękna” formy, alho oddanie prawdy życiowej, z jej brzydotą, ruchem i siłą wyrazu, rozstrzyga zawsze na korzyść tego drugiego. Nierzadko rezygnuje z doskonałości kompozycji i harmonijnych proporcji, aby spotęgować prawdę realnego życia.

Najbardziej tradycyjna scena główna „Zaśnięcie Marii” przedstawia dramat śmierci, w którym uczestniczą prawdziwi ludzie reagujący na śmierć w różny, zgodny ze swą



GŁOWA ŚW. JANA AP.

psychiką sposób. Wysoki, brodaty apostoł z wyraźnym zaskorzeniem podtrzymuje zgrubiałymi rękami wątłą postać kobiecą, która slania się i łamie. Jej ręce opadają bezwładnie, oczy chowają się pod powieki. Św. Jan uchyla się przerażony i polą płaszcza usiłuje utrzeć łzy. Św. Piotr czyta modlitwy za konających, apostoł z prawej, bezradnie rozkłada ręce. Poza nimi tłoczą się inni apostołowie. Różne stany psychiczne, spowodowane śmiercią Marii przedstawiono tu z całą wiernością i przekonującą siłą realistycznej obserwacji.

Inny świat, niż uroczysta scena środkowa, przedstawiają płaskorzeźby skrzydeł. Wprowadzają one, oczywiście pośrednio, w życie krakowskich mieszczan, podkrakowski krajobraz, wnętrza domów, świat roślin i zwierząt.

Na szczególną uwagę zasługuje kilka scen. M.in. „Narodziny Marii” — przedstawiające wnętrze izby mieszkalnej z całym współczesnym wyposażeniem, bogatym łożem, służebną podającą posiłek i dziewczyną przykładowującą kąpiel.

W obrazach „Ofiarowanie Chrystusa” i „Ofiarowanie Marii” spotykamy się z grupą przechodzących mieszczan: kobiet i mężczyzn, których ubiory są przekrojem ówczesnej mody. Typy ludzi chwytane, są wprost z życia. Nie można się w nich dopatrywać średniowiecznej idealizacji. Widać, że są to przedstawiciele różnych grup społecznych, zawodów i narodowości. Są bogaci kupecy, najemnicy, dozorczy, tragarze, w scenie „Pojmania” żołnierze mają charakter zbiorów i zaznaczeni są widocznymi śladami chorób panujących ówczesnie. Podobnie jak diabły, noszą na ciele symptomy różyczki i chorób wenerycznych.

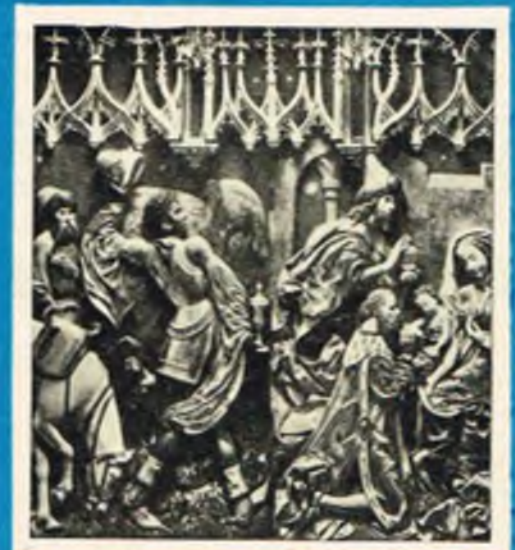
Charakteryzując nie tylko typy, ale i sceny biologiczne, przedstawił Stwosz w swych scenach zarówno zachwył, ekstazę, jak i strach, gniew, smutek, rozpacz i melancholię.

Krajobrazy w scenach wzorowane są najprawdopodobniej na autentycznych, podkrakowskich widokach typowych dla okolic Ołkusza i Krakowa, z malowniczymi skałkami, zamkami i grodkami. Rośliny, występujące jako składnik krajobrazu, przedstawione są tak, że mogłyby dziś znaleźć się w encyklopediach, jako wiernie kopie natury. Rozdział wiedzy Stwosza o przyrodzie zamyka się wreszcie przedstawieniem zwierząt. Odgrywają one oczywiście drugoplanową rolę, jednak oglądając dokładnie obrazy ołtarza, można by zestawić wszystkie ważniejsze okazy zwierząt domowych.

Rzetelność pracy rzeźbiarskiej i piękna polichromia, ogrom prostej i głębokiej wiedzy o człowieku, opartej na cierplivej obserwacji — to cechy, które sprawiają, że dzieło Stwosza należy nie tylko do sztuki polskiej, ale jest ogólnym dohrem ludzkości.

TERESA KŁOSIEWICZ

<sup>1</sup> Szerokość wynosi 11 m, wysokość 13 m. Sama szafa ma 5,34 m szerokości i 7,25 m wysokości. Największe figury dochodzą do 2,80 m wysokości. Dla zestawienia wymiary innych ołtarzy europejskich z tego czasu: Sankt Wolfgang R/Salzburga: szafa — 3,14 m szerokości, 7,80 m wysokości. W Kefermarkt R/Linz — 1,08 m szerokości i 3,20 m wysokości.



POKLON TRZECZ KRÓLI

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**Z. S. STARACHOWICE** — Umowa najmu lokalu w budynku prywatnym winna być zawarta na piśmie, jeśli zostaje zawarta na czas oznaczony dłuższy niż rok. Zobowiązania wynikające z zawartej przez jednego z małżonków umowy najmu lokalu mieszkalnego przeznaczanego na zamieszkanie małżonków dotyczą obu małżonków. Obowiązek płacenia czynszu spoczywa na obu małżonkach, którzy odpowiadają solidarnie w przypadku nieuregulowania czynszu. Wynajmujący uprawniony jest do pobierania od najemców oprócz czynszu, opłat tytułem zwrotu kosztów dostarczonego oświetlenia i ogrzewania lokalu, dostarczania ciepłej wody oraz opłat za używanie dźwignów.

**W. Ż. KRAKÓW** — Jeśli nie chce Pan przyjąć obowiązku wykonawcy testamentu powinien Pan złożyć odpowiednie oświadczenie przed sądem. Do obowiązków wykonawcy testamentu należy zarządzanie majątkiem spadkowym, spłacanie długów spadkowych, wykonanie zapisów i poleceń spadkodawcy i wydanie spadkobiercom majątku spadkowego.

**W. O. SZCZAKÓWA** — Termin przedawnienia dla roszczeń majątkowych wynosi 10 lat, a dla roszczeń o świadczenia okresowe, np. o czynsz wynosi trzy lata. Bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. W Pana przypadku od dnia 1 września 1971 r.

**P. S. ŻYRARDÓW** — Domem jednorodzinny jest dom mieszkalny, jak również samodzielna część domu bliźniaczego lub szeregowego, jeżeli są przeznaczone do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych właściciela i jego bliskich i nie przekraczają rozmiarów określonych przepisami. Ustawa z dn. 28 maja 1957 r. o wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami domów jednorodzinnych określa powierzchnię użytkową domu jednorodzinnego na 110 m<sup>2</sup>. Dopuszczalna jest za zwoleniem właściwej władzy lokalowej poszerzenie powierzchni do 140 m<sup>2</sup> na potrzeby wynikające z pracy zawodowej właściciela.

## ODPOWIEDZI LEKARZA

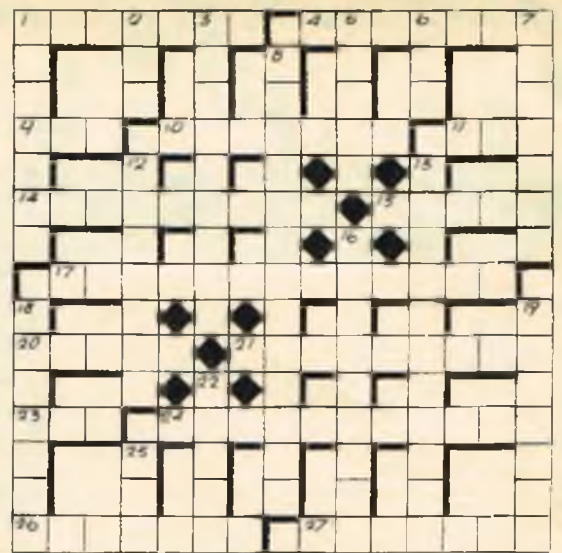
**PANI IRENA H. Z ALEKSANDROWA**. Radzę Pani dwa razy dziennie nacierać skórę głowy wodą pokrzywową, którą kupi Pani w drogerii. Pracując na słońcu należy głowę zawsze osłaniać. Do mycia włosów niech Pani stosuje mydło siarkowe. Nogi wieczorem moczyć przez 15 minut w dobrze ciepłej wodzie z dodatkiem soli kuchennej w stosunku 1 łyżka stołowa na 1 litr wody.

**PAN HENRYK W. Z LESZNA WLKP**. Jeśli stwierdzono u Pana wadę serca po przebytej chorobie reumatycznej, powinien Pan być pod stałą opieką lekarza kardiologa. Kardiolog również może tylko ustalić, czy w Pana stanie zdrowia istnieją przeciwwskazania do pracy w budownictwie.

**PAN MAREK W. ZESZTUMU**. Niestety nie ma radykalnego środka zapobiegającego wypadaniu włosów. Dieta bogata w witaminy i białko ma pewien wpływ hamujący ten proces. Poza tym wskazane jest nacieranie skóry głowy środkami na porost włosów jak np. „Płyn L 102” czy „Woda brzożowa”. Myć głowę należy szamponem jajecznym.

**PANI HALINA P. Z KATOWIC**. Schorzenie, na które Pani cierpi nie jest zaraźliwe i jest całkowicie wyleczalne. Kuracja musi być jednak prowadzona systematycznie i nieraz dość długo.

**Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę.**



## KRZYŻÓWKA NR 61

**POZIOMO**: 1) kozacki przywódca, 4) najdłuższy uleg lekkoatletyczny, 9) chmara, 10) drzewo liściaste, 11) odpowiednik kaprała, 14) brednie, 15) nie jeden w zarosłach, 17) fatum, 20) 3:3, 21) przedstawienie sceniczne bez słów, 23) miasto powiatowe w woj. białostockim, 24) dział hutnictwa szkła kryształowego, 26) przedślad, 27) sprzęt ciężarowców.

**PIONOWO**: 1) fabryka żelaza, 2) doniosły czyn, 3) żywiołowa kleska, 5) lasso, 6) głos żeński, 7) eafis, 8) płacek z nadzieniem, 12) nad mianownikiem, 13) abonament, 16) pracuje wśród płaszczy, 18) transport, 19) fartuch wiejski, 22) czapka wojskowa, 25) część nogi.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 61”. Do rozlosowania: komplety książek.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 55

**POZIOMO**: portret, szlaban, aut, odlot, zakup, Kateria, lanca, kusza, orkan, magnes, opinia, Indus, ptarmak, ekonom, Antek, Dębno, Amman, Piemont, temat, lelek, Ely, pelikan, kasztan, **PIONOWO**: problem, rulon, ratka, Tartar, sterta, Ilzak, bekas, naprawa, cynamon, uniform, osika, kadet, nosek, aul, Iwo, podstęp, manekin, Niemen, erotyk, bemol, optyk, atlas, mulat.

— A skąd ja się tu wziąłem?

Bańkowski odwrócił się i splunął przed siebie. Należało się namyśleć.

— A ja wiem? — wzruszył wreszcie ramionami. — Ja spadłem, a ty pewno na wóz wleźłeś. Z Warszawy, co?

— Co takiego?

— To i pytam, pon warszawski?... Bo jeżeli tak, to nie masz czego ze mną jechać do Wólki. O już mnie za tamtym wiatrakiem skreć do Irzeba... Wysiądźcie, czy jak?... I tak do rogatki będzie stąd z dziesięć kilometrów...

— Dokąd? — zapytał człowiek, a w jego oczach było zdumienie.

— Dyć mówię, do warszawskiej rogatki. Wy z Warszawy? Człowiek wytrzeszczył oczy, przetarł czoło i powiedział:

— Nie wiem.

Bańkowskiego aż poderwało. Teraz już poznał, że ma do czynienia z łobuzem. Pamacał się ostrożnie po pierściach, gdzie miał ukryty woreczek z pieniędzmi i rozejrział się. W odległości może pół kilometra ciągnęły trzy furmanki.

— Cóż to udajesz głupiego — warknął — nie wiesz skąd jesteś?

— Nie wiem — powtórzył człowiek.

— To ci się chyba rozum pomieszał. A tego kto ci łeb rozbił pewno też nie wiesz?

Tamten obmacał sobie głowę i mruknął:

— Nie wiem.

— No to złaż z wozu! — krzyknął zirytowany do ostateczności chłop. — Dalej go! Złaż!

Ściągnął lejce i kobyła stanęła. Nieznajomy posłusznie zgramolił się na szosę. Złaził i stał rozglądając się jakby nieprzytomny na wszystkie strony. Bańkowski widząc, że abcy nie ma widocznie żadnych złych zamiarów, postanowił mu jednak przemówić do sumienia:

— To ja z tobą po ludzku, po chrześcijańsku, a ty jak do psa. Tfu, miejskie ściervo! Pytam,

czy z Warszawy, to nawet powiada, że nie wie. To może te nie wiesz, że cię matka urodziła?... Może nie wiesz coś za jeden i jak się nazywasz?...

Nieznajomy patrzył nań szeroko otwartymi oczami.

— Jak... nazywam się?... Jak?... Nnnie... nie wiem...

I w jego twarzy skurczyły się mięśnie jakby ze strachu.

— Tfu! — splunął Bańkowski i nagle zdecydowany świsnął batem po grzbiecie konia. Wóz potoczył się naprzód.

Odjechawszy ze dwa stajania gospodarz obejrzał się: nieznajomy siedł brzegiem szosy za nim.

— Tfu! — Powtórzył i podciął szkapę aż przeszła w klusa.

## ROZDZIAŁ II

Zniknięcie profesora Rafała Wilczura poruszyło całe miasto. Przede wszystkim w całej sprawie wyczuwała się jakaś tajemnica. Ci wszyscy, którzy od lat stykali się z profesorem i znali go dobrze, zapewniali, że wszelkie przypuszczenia na temat samobójstwa były absurdem. Wilczur adznał się przeciw wręcz żywiołową vitalnośćą, kochał swoją pracę, kochał rodzinę, kochał życie. Jego stan majątkowy był wyborny. Jego sława wciąż rosła. W świecie lekarskim był uważany za znakomitość.

Zabójstwo zdawało się być również wykluczone z tego prostego powodu, że profesor nie miał wrogów. Jedynym dopuszczalnym motywem zbrodni mogłaby być chęć rabunku. Ale i tu nasuwały się wątpliwości. Łatwo stwierdzono, że krytycznego dnia profesor miał przy sobie niewiele ponad tysiąc złotych, ogólnie zaś wiedziano, że używał zwykłego czarnego zegarka i nawet obrączki nie nosił. Zatem uplanowany napad rabunkowy i morderstwo jako wynik takiego

napadu nie wyglądało prawdopodobnie. W wypadku katastrofy, czy przypadkowego zabójstwa szybko odnalezionoby zwłoki.

Pozostawała jeszcze jedna ewentualność: utrata pamięci. Ponieważ w ubiegłym roku udało się policji odnaleźć pięć osób zaginionych wskutek nagłej utraty pamięci, w większości dzienników w licznych notatkach wysuwono takie właśnie przypuszczenia.

Jeżeli jednak w tych wzmiankach półgębkiem, a w prywatnych rozmowach jawnie mówiono o tajemniczych okolicznościach zaginięcia prof. Wilczura, to z całą pewnością innych powodów.

Oto do willi profesora przy Alei Bzów na próżno szturmowali reporterzy. Bez trudu wprawdzie zdołali dowiedzieć się, że żona profesora wraz z siedmioletnią córeczką nie jest obecna w Warszawie, służba jednak nabrała wody do ust

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



i odmawiała wszelkich dalszych informacji. Bardziej natarczywych dziennikarzy odsyłała do kuzyna zaginionego, do prezesa Sądu Apelacyjnego, Zygmunta Wilczura. Ten zaś z niezmiernym spokojem powtarzał:

— Pożycie mego kuzyna z żoną było nader szczęśliwe. W oczach licznych przyjaciół nieodmiennie uchodzili za wzorowe małżeństwo. Wiązanie zatem zaginięcia profesora, czym jestem głęboko wstrząśnięty, z jego sprawami rodzin-

# Rozmowy z czytelnikami

## O. Z. Z JAROCINA

Czytelnik, powołując się na Słowa Pisma św. zawarte w Starym i Nowym Testamencie (2 Moj. 20, 8-11; Iz. 40, 8; Iz. 66, 22-23; Mt. 3, 17-19; 1 Kor. 16, 2) udowadnia, że święcenie niedzieli jest nieczym nieuzasadnione, gdyż z tekstów Starego Testamentu wynika wyraźny nakaz święcenia soboty, a teksty Nowego Testamentu wskazują, że Chrystus Pan nie miał zamiaru rozwiązywać Zakonu, lecz go wypełnić. Również Apostołowie wraz ze św. Pawłem nie świętowali w niedzielę, lecz w sobotę.

W związku z tym, iż problem ten raz po raz znajduje chętnych korespondentów, wracamy do niego jeszcze raz, aby omówić sprawę bardziej szczegółowo, gdyż nasze krótkie odpowiedzi nie przyniosły pożądanego rezultatu i nie zadowolily Czytelników.

Otóż nie ulega wątpliwości, że Pismo św. Starego Testamentu nakazuje w wielu miejscach święcenie soboty, jako dnia, w którym należało się wstrzymać od wszelkich prac. (Wyjścia) czyli II Moj. (18, 23-30; 20, 8-10; 23, 12; Powt. Prawa 5, 12-15; Liczb 15, 32-36). Nakaz święcenia sabatu obowiązywał pod karą śmierci (Wyjśc. 35, 2; Liczb 15, 32-36) i nie wolno było w sobotę wykonywać żadnych prac, a więc: gotować, pracować na roli, rozpałać ognia, nosić

ciężarów, handlować, zbierać drzewo, wychodzić z domu. Różne przepisy rabinistyczne jeszcze bardziej obustrzyły odpoczynek sobotni.

Po tym stwierdzeniu, które będzie odpowiadało niektórym naszym korespondentom, jako zwolennikom święcenia soboty, należy wysunąć pewne zastrzeżenia, a mianowicie: z tekstu Księgi Wyjścia wynika, że Żydzi znali i święcili sabat jeszcze przed ogłoszeniem Dekalogu. Mojżesz bowiem nakazał im, aby zbierali przed sobotą podwójną porcję miany i przepiórek, gdyż: „Oto co Jahwe chciał wam powiedzieć: Dniem spoczynku świętym, szabatem poświęconym dla Jahwe jest dzień jutrzejszy.” (16, 23.) Okazuje się, iż inne ludy wschodu, np. Asyryjczycy, Babilończycy obchodzili także swoje święto w sobotę, czyli Żydzi jeszcze przed wyraźnym nakazem Boga w Dekalogu przyjęli od nich ten zwyczaj. Pan Bóg w Dekalogu po prostu zaakceptował ten zwyczaj. Gdyby Żydzi pozostawali pod wpływem Egipcjan, kto wie, czy nie świętowaliby co dziesiąty dzień w miesiącu.

Czyli nie jest tak ważną sprawą, które dni w miesiącu należy Bogu poświęcić.

W Nowym Testamencie Chrystus Pan i Apostołowie nie naruszali spoczynku dnia sobotniego. Chrystus walczył tylko ze zbyt ostrymi przepisami rabinistycznymi i dlatego

uzdrowiał w sabat. (Mt. 12, 9-14; Mr. 3, 1-6; Lk. 13, 11; J. 5; J. 9) czym spowodował ostrą polemikę z faryzeuszami. Nie mniej jednak Pan Jezus nie zmienił sobotniego dnia odpoczynku na odpoczynek niedzielny. Po Zmartwychwstaniu Chrystusa i Zesłaniu Ducha Św., które to wydarzenia nastąpiły w niedzielę, chrześcijanie zaczęli świętować w sobotę i w niedzielę. Niedzielę zaczęli nazywać „Dies Dominica” — „Dzień Pański”. Nazwy tej użył św. Jan Apostoł w Księdze Objawienia (1, 10), lecz nie jest pewne czy stosował ją do niedzieli. Św. Ignacy Męczennik, uczeń św. Jana Apostoła, wspomina w Liście do Magnezjan o zwyczaju święcenia niedzieli. Św. Justyn, żyjący w II wieku, pisał: „Swoje zebranie odbywamy w niedzielę, bo ... nasz Odkupiciel, Jezus Chrystus, tego dnia powstał z umarłych”.

W „Nauce 12 Apostołów” (Didache), książeczce napisanej na początku II wieku czytamy: „W dzień zaś Pański (czyli niedzielę) zgromadzajcie się, łamcie chleb i czyńcie dzięk, wyspowiadawszy się pierwiej z grzechów swoich, ażeby czysta była ofiara wasza”. Synod w Elwirze (Hiszpania) w r. 300 nakazał słuchania Mszy św. w niedzielę pod grzechem ciężkim. W wieku V zaczęto wprowadzać w Rzymie i Hiszpanii post

w sobotę jako wigilię niedzieli choć nie wszędzie, ale dniem pracy stała się sobota dopiero w wieku VIII. Wreszcie Sobór Florencki w r. 1441 zakazał formalnie świętowania w sobotę.

Tak więc sobota aż do połowy XV wieku była w chrześcijaństwie dniem uprzywilejowanym, aczkolwiek mniej świętym od niedzieli. Jedynym przełomem argumentem święcenia niedzieli a nie soboty jest najstarsza tradycja chrześcijańska. Motywem święcenia niedzieli było:

1. zmartwychwstanie w tym dniu Pana Jezusa, które ukoronowało dzieło odkupienia,

2. zesłanie w niedzielę Ducha św. na Apostołów, mające decydujące znaczenie dla rozwoju Kościoła.

W konkurencyjnej walce soboty z niedzielą, sobota przegrała, a niedziela wyszła zwycięsko. Jednak nie można powiedzieć, żeby było to zwycięstwo całkowite. Istnieje bowiem pewna ilość chrześcijan, którzy stoją twardo przy sobocie. Nie można ich potępiać, byleby tylko nie uważali się z tego powodu za lepszych i mądrzejszych od tych, którzy oddają cześć Bogu w niedzielę i byleby nie twierdzili z fanatycznym uporem, że grzeszą ci, którzy świętują w niedzielę.

Ks. E. B.

Zdjęcia: CAF, Archiwum, R. Sumik, R. Kłosiewicz.

nymi jest i pozostanie — mówił z naciskiem — niedorzecznością.

— A czy pan prezes może nam powiedzieć, gdzie obecnie znajduje się pani Beata Wilczurowa? — pytał dziennikarz.

— Owszem. Gotów jestem powtórzyć panom to, co slyszalem z ust mego kuzyna, właśnie w dniu, kiedy po raz ostatni wyszedł z domu. Oświadczył mi, że wysłał żonę z dzieckiem za granicę.

— A cel jej wyjazdu?

Prezes z uśmiechem zrobił ręką nieokreślony gest:

— Przynam się panom, że nie spytałem o to. Prawdopodobnie chodziło o wyjazd kuracyjny. O ile sobie przypominam, żona kuzyna nie najlepiej znosiła nasze stopy jesienne. Zresztą dość często bawiła za granicą.

szcza spodziewam się, że nie znajdę w prasie żadnych aluzji dotyczących rodzinnego pożycia mego kuzyna. Bardzo na to liczę. W zamian podzielę się z panami moim osobistym poglądem na cały wypadek. Nie jest wykluczone, że profesor miał zamiar wyjechać z żoną. Zatrzymała go w Warszawie nader ważna operacja, o której tyle wszystkie dzienniki pisały. Z chwilą, gdy operacja się udała, mój kuzyn mógł wyjechać za żoną.

— Minęło już tyle dni — zauważył jeden z reporterów, — nie podobna, by profesora nie dotarł alarm całej prasy. Dolby o sobie znać.

— Zapewne. O ile alarm doń dotarł. Jest jednak wiele takich zakątków za granicą, cichych pensjonatów w górach, ustronnych miejsc wypoczynkowych, dokąd pisma warszawskie nie docierają.

— Depesze o zaginięciu profesora podała cała prasa zagraniczna — upierał się dziennikarz — no, i radio.

— Radio można nie słuchać. Ja sam na przykład nie noszę radio. A ileż to osób podczas odpoczynku do rąk nie bierze dzienników. Nie każdy ma na nie ochotę w jakimś Tyrolu, czy Dalmacji.

(R) c d n



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeraty za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 13 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiennicze RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.



— Jednakże taki nagły wyjazd w dniu czy też na kilka dni przed bale, na który były już rozesłane zaproszenia...

— Moi panowie. Różnie się ludziom układają sprawy. Poza tym nie byliśmy z sobą aż w tak bliskich stosunkach, bym mógł wiedzieć o wszystkich ich poruszeniach. Jeżeli jednak wolno mi panów o to prosić, byłbym ze względów rodzinnych bardzo obowiązany za nie rozdymanie sprawy do rozmiarów niezdrowej sensacji. A zwa-

# ABRAHAM ODDAJE SARAJ NA DWÓR FARAONA



„A gdy się (Abraham) zbliżał już do Egiptu rzeki do swojej żony, Saraj: Wiem, że jesteś urodziwą kobietą; skoro cię ujrzą Egipcjanie, powiedzą: To jego żona; i zabiją mnie, a ciebie zostawią przy życiu. Mów więc, że jesteś moją siostrą, aby mi się dobrze wiodło ze względu na ciebie i abym z twej przyczyny nie postradał życia.

Gdy Abram przybył do Egiptu, zauważyli Egipcjanie, że Saraj jest bardzo piękną kobietą. Także dostojnicy faraona, ujrawszy Saraj, chwalili ją przed faraonem. Toteż zabrano Saraj na dwór, faraona, Abrahamowi zaś wynagrodzono za nią sówicie. Otrzymał

bowiem owce i woly, osły i sługi i niewolnice oraz oślice i wielbłądy.

Jahwe jednak dotknął faraona i jego otoczenie wielkimi karami za zabranie Saraj, żony Abrahama. Wezwał więc faraon Abrahama i rzekł: Cóżes mi uczynił? Czemu mi nie powiedziałeś, że ona jest twoją żoną? Dlaczego mówiłeś: To moja siostra, tak że wziąłem ją sobie za żonę? A teraz — oto twoja żona; zabierz ją i idź. Dal też faraon rozkaz dworzanom, żeby Abrahama i jego żonę, i cały jego dobytek doprowadzili do granicy”.

(Ks. Ródz. 12,11-20)